Nr. 105. **Niedziela 7. Maja 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 90 „
„ Szwecji i Danji	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bioro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugene 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przysyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Budżet wojenny.

Wczoraj po południu doszedł nas następujący telegram z Wiednia: „Dziś rozprawy nad budżetem wojennym ukończono odpowiedzią dr. Giskry na wywody ministerjalne. Poczem przystąpiono do głosowania. Wniosek wydziału finansowego przyjęto przeważną (eminente) większością głosów."

Głosowanie budżetu wojennego stanowiło najważniejszą chwilę w obradach teraźniejszych. W tym bowiem budżecie wydział finansowy największe wniósł oszczędności, t. j. o 17 milionów złr. mniej wydatku niż opiewał pierwotny wniosek ministerstwa, a o 6 milionów mniej, niż później minister wojny oszczędzić przyrzekał.

Minister wojny w mowie swej wyraźnie wypowiedział, że od pierwotnie proponowanej sumy, zażądanej na wydatki tego ministerstwa Najj. Pan polecił mu poczynić okrojenia aż do granic najdalszej możliwości. Ostateczną granicą najdalszej możliwości są 11 milionów. „Posunąwszy się jeszcze dalej, utraciłoby wojsko tę siłę i gotowość, jaka najnieodzowniej potrzebna jest do obrony i bezpieczeństwa państwa. Postanowienie to wypłynęło z narady komisji, złożonych z marszałków, jeneralnych inspektorów broni i umyślnie na ten cel powołanych przez cesarza osób. Zredukowano wojsko do najmniejszej możliwej liczby. Każda dalsza redukcja podcięłaby żywotne siły wojska, sprowadziłaby zmianę organizacji. Rząd musiałby ją odrzucić, gdyż rząd uważa jako przywilej korony, prawo regulowania organizacji wedle wymagań wojskowych. O jedenaście milionów okroić budżet wojskowy, to ostatnie możliwe ustępstwo. Dalszego okrojenia zarząd wojskowy absolutnie odmówić musi, jeśli nie chce popełnić ciężkiej winy wobec państwa i wojska. W tym duchu muszę — rzekł minister wojny — uczynić sprawozdanie cesarzowi, który wejrzał dokładnie w tę sprawę. Cesarz mi rozkazał tak dalekie, aż do 11 milionów oszczędności poczynić, z Najj. Pana rozkazu wyraźnego to uczyniłem — inaczej — muszę to wyznać — nie byłbym tak wielkich poczynił oszczędności."

Dr. Giskra jako sprawozdawca wydziału finansowego wszedł krytycznie w szczegóły całego zarządu wojskowego i rozbierał kwestję jaka siła wojskowa byłaby dostateczna do zachowania i bezpieczeństwa i obrony państwa, a rezultat tej krytyki wydziału nie zgodził się z rezultatem komisji wojennej. Wydział finansowy przez usta dr. Giskry wniósł, że wydatki wojskowe można o 17 milionów zmniejszyć a bezpieczeństwo i obrona państwa nie będą zachwiane jak to orzekł minister wojny na podstawie uchwał komisyj wojskowych.

Sam minister wojny zbijał w Radzie państwa ogólną część poglądów dr. Giskry na wojskowość. Sześciu wojskowych, naczelników pojedyńczych sekcyj, wchodziło w szczegóły i jeden po drugim w swoim zakresie wykazywali, że dalszych oszczędności poczynić nie można.

Na zakończenie rozpraw dr. Giskra odpierał wszystkie zarzuty, tak przez ministra wojny jak i przez sześciu referentów wojskowych poczynione wnioskom wydziału finansowego jak i wywodom i uzasadnieniu dr. Giskry.

Rada państwa głosowaniem swem miała rozstrzygnąć między ministrem wojny, działającym z wyższego polecenia, a wydziałem finansowym. Zdawało się z początku rozpraw i z artykułów dziennikarskich, iż w najdrażliwszej sprawie Izba chcąc uniknąć starcia z rządem i nie narażać się na prawdopodobne rozwiązanie, wejdzie w pewien kompromis albo nawet przyjmie wniosek ministerstwa. Tymczasem inaczej się stało. Rada państwa przeważną większością uchwaliła, iż bez narażenia państwa na niebezpieczeństwo można jeszcze dalsze poczynić oszczędności, i w budżecie wojskowym jeszcze dalszych 6 milionów okroić.

Co się dalej stanie? Stronnictwo wojskowe ma wpływ wielki. Minister wojny oświadczył, iż dalszych okrojeń on podjąć się nie może, bo popełniłby winę wobec państwa i wojska. Czyliż więc ustąpi teraz? A w gronie wyższych wojskowych czyż znajdzie się który, coby się podjął przeprowadzenia oszczędności aż do 17. milionów?... Może ministerstwo wyczekiwać będzie aż budżet wojenny przejdzie do Izby panów, spodziewając się tam uzyskać większość dla swego wniosku. Poczemby Izba niższa musiała wchodzić w kompromis z wyższą albo oczekiwać rozwiązania.

W ogóle chwila obecna jest dla Rady państwa krytyczna. Głosowanie wczorajsze było od czasu jej istnienia najważniejsze i łatwo zachwiać może obecną Radą państwa.

Przegląd polityczny.

Austrja. Korespondent wiedeński dał nam dokładny obraz posiedzenia Izby posłów d. 4. b. m. Dzienniki wiedeńskie podnoszą mianowicie, że przemowę swoją prezydent Izby p. Hasner zakończył niejako wezwaniem do przyklaśnięcia, wszelako ani jedno nie odezwało się brawo. Prezydent rzekł: „Wypadek ten jest mi pożądanym i z tego powodu, gdy mi podaje sposobność wypowiedzenia z całem przekonaniem, że Wys. Izba w ogóle żywi te same uczucia uszanowania dla stanu sędziowskiego i uczuciom tym pozostanie wierną." Po słowach tych zapanowało zupełne milczenie, podczas gdy odpowiedź Schindlera i wniosek Bergera okryto oklaskami i brawami.

Minister wojny, jenerał Franck przybył w towarzystwie sześciu jenerałów i wysokich urzędników wojskowych, którzy będą bronili pojedyńczych pozycyj etatu wojskowego. Dwugodzinna mowa ministra wojny zajmowała się główną treścią przedmiotu. Rzecz ciekawa, że żaden poseł nie wystąpił w obronie wniosku rządowego, nawet p. Czupr przemówił za wnioskiem wydziału finansowego, a pan Demel za poprawką Taschka, który wystąpił przeciw wnioskom i rządu i wydziału, i żąda zniżenia etatu wojskowego do 80 milionów. Pan Sadil wniósł życzenie, aby rząd przedłożył projekt do ustawy, którąby inwalidom od sierżanta w dół zapewniła dostateczne utrzymanie. Wniosek ten poparto. Ważniejszą była mowa p. Rechbauera.

P. Rechbauer konstatuje, że żadne przekonanie nie jest tak powszechnem, jak to, iż nadzwyczajny a nieunikniony budżet armii jest główną przyczyną finansowego upadku Austrji. W obecnej właśnie chwili nie ma się czego Austrja obawiać z zewnątrz i mogłaby pomyśleć o ustanowieniu dla armii swej prawdziwie pokojowego budżetu. Komisja budżetowa z r. 1859 nie składała się z wybranych przez lud reprezentantów, w skład jej wchodzili tylko starzy urzędnicy państwa i wojskowi; jeżeli więc ci mężowie mieli dosyć odwagi wypowiedzieć pod absolutnym rządem, iż 80 milionów wystarczy: mamyż my, z łona ludu wybrani, my, na których podatkujący z zaufaniem patrzą, nie mieć tyle odwagi, ażeby za tą sumą przemawiać cyfrą? Rząd posiada oprócz armii inny jeszcze czynnik w swym ręku. Od niego tylko zależy zyskać sobie dzielnego sprzymierzeńca, a tym sprzymierzeńcem jest zadowolenie ludów; niech urzeczywistni piękne słowa programu wielkanocnego; niechaj po programie tym czyny nastąpią: konstytucyjna wolność niechaj z pozornej stanie się rzeczywistą, a o pojednaniu z Węgrami myśleć potrzeba na serjo, lojalnie, abyśmy nie słyszeli ciągle słowa: „My czekać możemy."

Rząd powinien zająć stanowisko, na które się będzie mógł zgodzić i naród, którego konstytucja wieki trwała. Należy uznać prawa drugiego, i tylko na drodze konstytucyjnej powinno się szukać pojednania. Gdy ludy będą zadowolnione, i rząd wzniesie w samej rzeczy wysoko sztandar wolności i prawa, natenczas będzie obrona dla instytucji Austrji, natenczas rząd będzie mieć sprzymierzeńca, na którego będzie mógł liczyć zupełnie, natenczas potęga i wielkość Austrji będzie zabezpieczoną więcej aniżeli spuszczaniem się na liczbę bagnetów i nie uwzględniając ludów. Głosuję więc za wnioskiem p. Taschka i tylko za tym (oklaski).

Dwugodzinną mowę ministra wojny, jen. **Francka**, możemy podać tylko w wyciągu. Trudne to zadanie, począł p. minister, bronić w Izbie posłów etatu wojskowego. Chociaż nie spodziewam się przesadzić moich zdań, rozwinę je dla uzasadnienia pozycyj rządowych. Przy układaniu etatu wojskowego powodował rządem wzgląd na położenie finansowe państwa i wzgląd na siłę zbrojną. Zbrojność jest ostatecznym kresem, którego przekroczenie może narazić państwo. P. sprawozdawca gorąco podniosł prawdziwie konstytucyjne postępowanie, połączone z troskliwością dla armii u mego poprzednika. Jestto uznanie zasłużone, które podzielam i zapewniam oraz, że wstąpię w ślady mego zacnego poprzednika (brawo); ale zwracam uwagę, że i ten poprzednik oświadczył na drugiej kadencji, iż 92 milionów to ostateczną granica możliwa, której przekroczyć nie może.

Muszę tu wskazać na podstawy zbrojności. Polegają one na dobrym systemie fortyfikacyj i gotowej do boju armii, przyczem trzeba mieć wzgląd na położenie Austrji geograficzne i co do zagranicy. Austrja leży w centrum Europy środkowej, i ma w łonie swojem ludy, których bracia znajdują się poza granicami Austrji. Ztąd bywa Austrja zawikłaną w każdy prawie ruch europejski, i musi utrzymywać ciągle znaczniejsze masy wojsk, mianowicie w prowincjach pogranicznych. Z tego powodu Austrja od r. 1787 nie mogła swojej armii na zwyczajną stopę pokojową zredukować, a pokrycie potrzeb armii było zawsze bardzo uciążliwem. Austrja musi zatem trzymać się polityki oględnej i organizacji wojskowej, którąby obronę tego obszaru niejako ułatwiała. Winniśmy zawsze być przygotowani do wystąpienia zbrojnego na dwóch polach walki, gdyż z wyjątkiem wojen lokalizowanych, zawsze z dwóch stron trzeba się spodziewać napadu.

Co się tyczy systemu fortyfikacyj, stan finansów państwa stał ciągle na przeszkodzie spieszniejszemu onego rozwojowi. Podnoszę tutaj konieczność zbrojni centralnych i grup manewrowych, a jak dalece pod tym względem pozostaliśmy w tyle, wiadomo Wys. Izbie; tylko granica południowa jest tak uposażoną, że można spokojnie poglądać w przyszłość. Pod względem armii zachodzi pytanie, jak silną winna być w pokoju. Każde mocarstwo może wystawić taką samą wielką armię jak austrjacka; nawet Włochy swoją powiększyły; Austrji nie wolno więc pozostać w tyle i spuścić się na łaskę i niełaskę swoich sąsiadów.

Z powodu różnicy języków, zniewoleni jesteśmy rozdzielać rekrutów na pewne pułki i w pułkach ich zaprawiać do służby; a polityczny stan państwa jest przyczyną, że nie można pułków umieszczać w ich okręgach rekrutacyjnych, konieczne są zatem koszta na transporta i dalekie urlopy. Uszczuplenie liczby strzelców, jakiego żąda p. sprawozdawca, byłoby grzechem, gdyż właśnie Austrja posiada (w Tyrolu i Styrji) przewyborny materjał do tej broni; i broń tą to broń doborowa. Konnica austrjacka zredukowana od r. 1859 o trzecią część z górą, siły jej numerycznej nie można uważać za dostateczną; rekruci siedzą na starych koniach, weterani na remontach. Rząd stara się wewnętrzną wartość tej broni podnieść doskonałą organizacją i poprawnemi przepisami taktycznemi, tak aby tym sposobem wyrównać niedostatek numeryczny. Co się tyczy artylerji, starano się zniżeniem dwóch bateryj na każdy pułk do połowy zaprzęgu, zadość uczynić wymaganiom finansowego stanu państwa. Taksamo zniżono stopę broni technicznej i służby zdrowia, furgony zredukowano na ósmą a konie do furgonów na szesnastą część stopy wojennej. W jednych Włoszech (w Weneckiem) zatrzymano dawną stopę. Wiele się tam wprawdzie zmieniło, i porobiono faktyczne redukcje, ale byłby to skandał, gdyby się formalnie organizowane przez Mazziniego, Garibaldego i spółkę zamachy zawadjackie udać mogły, a przecież spodziewać się ich trzeba. Winienem przytem oświadczyć, że od Najj. Pana najformalniejszy otrzymałem rozkaz, postąpienia w zamierzonej redukcji aż do ostatecznego kresu możliwości (żywe oklaski). Spełniłem sumiennie moje zadanie, a oto z okrojeniem mojem (11 milionów) stanąłem już u tego kresu. Gdyby nie rozkaz cesarski, nie posunąłbym się może nawet tak daleko. Przedsięwziętych w bieżącym roku zniżeń nie podobna stale zatrzymać, ucierpiałaby na tem gotowość do wojny.

Protestuję przeciw zarzutowi, jakobym przy układaniu niniejszego etatu nie uwzględnił finansowego stanu państwa. Nie można tutaj brać do porównania rok zeszły; inaczej zasługiwał by ten rząd na nazwę lepszego, któryby z żelazną konsekwencją z roku na rok coraz mniejsze preliminował potrzeby, ażby w końcu zbrojność państwa poszła do grobu. Daleko słuszniejsze byłoby porównanie z istniejącemi już redukcjami, gdy bowiem w r. 1862 etat wojskowy wynosi 135 milionów, wynosi niniejszy po redukcji rządowej już tylko 94 milionów.

Minister wojny zapuszcza się potem w pojedyncze szczegóły sprawozdania p. Giskry, zbija czynione w niem rządowi zarzuty drogości systemu administracyjnego i t. d., usprawiedliwia ułożone od rządu pozycje, co do ustawy o awansach zastrzega prawa korony, i kończy zapewnieniem, że ze swego stanowiska nie może przystać na proponowane od wydziału redukcje, większe jeszcze od tych, jakie rząd już zaproponował. Na ostatek zacytował ustęp z mowy sejmowej belgijskiego ministra wojny, Chazala, o okropnych następstwach przesadnego zniżania etatu wojskowego.

Sposób naglący, w jaki projekt taryfy cłowej i prusko-austrjacki traktat handlowy przedłożony został Radzie państwa, żywe wywołał niezadowolenie w kołach poselskich. Przyjaciele tych projektów utrzymują, że odrzucenie ich przyprawiłoby o rozmaite nieprzyjemności; zaprowadzenie taryfy międzycłowej sprowadziłoby niepewność w spekulacji kupieckiej. Przeciw temu występują inne głosy, twierdząc, że zaprowadzenie dyferencyjnego cła w myśl art. IV. traktatu lutowego, nie wywołałoby żadnej zmiany w imporcie do Austrji i w kupieckich stosunkach, gdyż nie zmieniłyby się należytości cłowe; co najwięcej, wywarłoby się pewien nacisk na przemysł Cłowy, a to skłoniłoby Prusy do uległości. Ta tylko zachodzi tu okoliczność, iż nagłe wprowadzenie nowego systemu cłowego pokrzyżowałoby bezpośrednio przemysłową i kupiecką spekulację i nie zostawiłoby jej czasu do zorjentowania się. Każda nowa taryfa powinna na kilka miesięcy wprzód być znaną nietylko w projekcie, lecz i jako ustawa, ażeby interesowani mieli czas interesa swe pod tym względem urządzić. Z wielu stron odzywają się w Wiedniu głosy, iż niestosownem byłoby, by już w ciągu bieżącego tygodnia, w wydziale cłowym zapadła uchwała — ponieważ upłynie nie mało czasu, nim rząd swe oświadczenia złoży i nim się zbada przeciwne projektom petycje.

Pierwsza petycja, przez dr. Schindlera podana, nie ma być ostatnią, lecz nastąpi jeszcze po niej cały szereg petycyj, które przygotowują w rozmaitych częściach monarchii, szczególnie zaś w Wiedniu. Panowie kupcy wiedeńscy bynajmniej nie pytają, czy nowa taryfa cłowa nie jest *lepszą dla rolnictwa* od istniejącej. Pp. ziemianie winni się na serjo uwinąć około tej sprawy.

Prusy. Między Austrją i Prusami toczą się właśnie układy o stałe usadowienie marynarki pruskiej w zatoce Kielu i o zwołanie reprezentacji krajowej Szlezwiku i Holsztynu. Co do Kielu, obstają Prusy przy swej pretensji, a wiedeński gabinet poczynił niejakie ustępstwa. Co do zwołania reprezentacyj krajowych, Prusy, jak *Prov. Corr.* donosi, nie żądają już wykluczenia z ich obrad kwestji następstwa tronu, lecz, co na jedno wychodzi, nie będą przypisywać ich uchwałom mocy rozstrzygawczej. Uchwała w tej sprawie należy wyłącznie do mocarstw. Wniosek zwołania reprezentacji miał gabinet wiedeński przyjąć w zasadzie, bez wytknięcia programu spraw, przedłożyć się im mających. W kwestji ustawy wyborczej i jakie stany zwołać należy, oświadczyła Austrja, iż najlepiejby było zwołać stany tak, jak obecnie legalnie istnieją, mianowicie szlezwickie do Szlezwiku a holsztyńskie do Itzehoe. Co do konstytucji, podług której one postępowaćby miały, jest austrjacki gabinet tego zdania, że dwie ustawy prowincjonalne z r. 1854, które wydano na Szlezwik i Holsztyn, mogłyby być podstawą zwołania stanów, i że natenczas należałoby im zostawić prawo zwołania potem powszechnego sejmu podług jakiejkolwiek ustawy wyborczej a nawet z roku 1848. Trzeba wyczekiwać rezultatów zwołania reprezentacji Szlezwik Holsztynu, w której obecnie znajduje się punkt ciężkości bieżącej kwestji. *Prov. Corr.* spodziewa się, iż stany poczynią Prusom ustępstwa, których one mają prawo żądać i od których odstąpić nie mogą.

Nota, jaką miały wysłać Prusy, jeszcze według doniesień z Wiednia d. 4. b. m., tam nie nadeszła.

Z Berlina piszą do *Pressy*: „W Izbie i po dziennikach coraz dobitniej objawia się życzenie, ażeby ministerjum Bismarka ustąpiło. Jednozgodny ten głos stał się w szerszych kołach powodem rozmaitych pogłosek, których dobrze poinformowane koła nie potwierdzają. U dworu i w sferach wojskowych, posiadających wpływ znaczny, wydaje się stanowsko Bismarka i Roona silniejszem, niż kiedykolwiek. Nawet junkry nie są przychylni utworzeniu tak zwanego ministerjum fachowego, któreby miało wyjść z łona partji rządowej junkierskiej, gdyż sądzą, iż tem nie załatwi się ani wewnętrznych zawikłań, ani sprawy wcielenia księztw. Dowiadujemy się dalej, że stronnictwo staroliberalnych stało się u dworu niemożliwem, częścią dla swych mów i głosowań w Izbie posłów, częścią z tej przyczyny, że utworzenia nowego gabinetu Auerswald-Schwerin, pierwszy nie podjąłby się całkiem a drugi tylko warunkowo (żądałby on ministerstwa koalicyjnego.)

„Nowym skutkiem wyroków w procesie Polaków, musiało być znowu wykrycie szeroko rozgałęzionego spisku w Poznańskiem. Nie wiele mozołu kosztują rewizje domowe i aresztowania, a są one uspakajającym dodatkiem do wyroków berlińskich!

„Powszechną tu zwróciło uwagę, iż rada miejska Kolonii uchwaliła, ażeby nie wysyłać deputacji do Akwizgranu na obchód uroczysty przyłączenia prowincyj nadreńskich do Prus, chociaż urzędownie doniesiono, że król i ministrowie udadzą się do Akwizgranu.“

Według *Kieler Ztg.* załoga księztw Zaelbiańskich składa się z 12.000 Prusaków i 5 000 Austrjaków.

Rzym. O rokowaniach między papieżem i Vegezzim ciągle sprzeczne krzyżują się doniesienia. Paryzka *Corresp. Havas*, która wierzy w pomyślne załatwienie tych rokowań, podaje następujące słowa papieża: „Wiktor Emanuel życzy sobie na wszelki sposób załatwienia tej sprawy (mianowania biskupów), cesarz Napoleon życzy sobie również i nawet żąda tego, papież chce tego, a więc się jakoś to zrobi.“ Exkról neapolitański miał zaprotestować przeciw pozwoleniu Wiktorowi Emanuelowi mianowania biskupów dla Neapolu i Sycylii. Inni mówią, że na wiadomość o tem, tylko to powiedział: „Francja bez zapytania papieża zawarła z Włochami traktat o wycofanie wojsk swoich z Rzymu; dzisiaj Ojciec św. widzi w interesie św. religii konieczność układów z Wiktorem Emanuelem, nie troszcząc się o króla Neapolu!“

Hiszpania. Gazeta urzędowa z d. 1. b. m. ogłasza dekret, przyjmujący dymisję dotychczasowego prezydenta miasta Madrytu, a mianujący w jego miejsce pana Martino Belga. Inny dekret mianuje nową radę miejską. Rząd każe głosić, że wiadomości o rozruchach w Barcelonie i Walencji są fałszywe. Ponieważ ustawę, przez Izbę i przez senat uchwaloną, królowa podpisać musi, wysłano już do Kadyksu rozkazy wyprawienia okrętów na wyspę San Domingo, aby zabrały stojące tam wojska hiszpańskie. Do d. 1. sierpnia wyspa ta będzie zupełnie wolną od Hiszpanii.

Od granicy **czarnogórskiej** piszą do *Gen. Cor.*, że w Czarnogórze zaczyna objawiać się znowu wpływ moskiewski. Osadzony w Ragusie, ale dla Czarnogóry przeznaczony konzul moskiewski Petkowicz powrócił temi dniami z Petersburga i miał przywieźć wiadomość, że Moskwa będzie odtąd wypłacać znowu Czarnogórze roczną subwencję w kwocie 40.000 rubli.

Wiadomość, iż Czarnogórcy z bronią w ręku przeciw Turcji wystąpili, jest fałszywą, a przyczyną pogłoski jest rewia gwardji czarnogórskiej na polach pod Cetynią, gdzie próbowano nowe przepyszne sztućce, które cesarz austrjacki z wiedeńskiego arsenału w darze ofiarował księciu Mikołajowi.

Moskwa. Dzienniki moskiewskie nie mając już przeciw komu wyrzucać swej żółci i wściekłości, gdyż sprawę polską otrąbiły jako pogrzebaną, poczęły się zajmować sprawami swemi wewnętrznemi.

Wznawia się dawny antagonizm między sławianofilami, których słuszniejby może nazywać stronnictwem ultra-moskiewskiem czy przedpiotrowskiem, gdyż nie tyle im chodzi o Sławiańszczyznę, jak o uwielbianie czasów przedpiotrowych Moskwy jako wypływu potęgi wewnętrznej ducha narodu moskiewskiego, a stronnictwem *Moskowskich Wiedomosti*, zwanem powszechnie acz niesłusznie ultra-moskiewskiem, któremu przystałaby raczej nazwa pseudu-moskiewskiego, bo zyskując popularność podniecaniem przeważającej obecnie w Moskwie nienawiści ku Polsce, stara się narzucić narodowi moskiewskiemu obce zupełnie wyobrażeniom jego instytucje społeczne.

Walka między pismami *Dień* i *Moskowskija Wiedomosti*, które są uosobieniem obu powyższych kierunków, schodzi głównie do zarzucania sobie wzajemnie obłudy i złej wiary, coby za najlepszą wskazówkę uważać można, że takowych w obu obozach brakuje. *Moskowskija Wiedomosti*, jakeśmy to już widzieli, zarzucają swym przeciwnikom, że pod pozorem ugruntowania niby to zasadniczych podstaw narodowości moskiewskiej, za jakie usiłują przedstawiać obok prawosławia gminę moskiewską, chodzi im głównie o szerzenie zasad Proudhona, że nic w nich niemasz moskiewskiego oprócz przywdzianego kubraka, czerwonej koszuli i butów z cholewami, pod któremi ukrywają się zgubne teorje socjalizmu i komunizmu, wylęgłe na Zachodzie. Uważają przy tem *Wiedomosti*, a na ten raz nie bez słuszności, że gminne posiadanie i perjodyczny podział gruntów, jaki w niektórych stronach Moskwy napotykać się daje, nie jest wcale szczególną formą bytu, z natury ducha narodu wynikłą i jako taka mającą prawo do dalszego istnienia i rozwoju, lecz instytucją, w interesie władzy utworzoną, celem zapewnienia tejże regularnego odbywania powinności przez solidarną odpowiedzialność wszystkich członków gminy, przy której takim sposobem pozostać musiało prawo wydzielania gruntów, do posiadania których przywiązane są pewne obowiązki, że zatem gminna własność, możebna na niższym stopniu rozwoju, w obecnej chwili miejsca indywidualnej ustąpić musi. Ze swej strony *Dień*, nie zbyt mocny zaiste w obronie własnych zasad, nie bez słuszności w pewnym stopniu dowodzi, że „potrzeba było całej nieświadomości rzeczy zagranicznych cudzoziemców i całej glupoty moskiewskich cudzoziemców, by stronnictwo, którego wyobrazicielem są *Wiedomosti*, nazwać ultra-moskiewskiem. Stronnictwo to pod maską obrońców jedności i całości państwa, chce narzucić narodowi moskiewskiemu instytucje obce, angielskie, zupełnie w Moskwie niedające się zastosować. Stronnictwo to na każdym kroku woła o potrzebę bronienia jedności i całości państwa, słowa, które modnemi się stały, ciągle się obawia separatystycznych dążności i na każdym widzi je kroku, jak gdyby czterdziestomilionowy przeszło naród potrzebował się obawiać, skoroby wewnętrzna spójnia jego, dusza jego, narodowość, szanowaną była. Jeżli chcecie wreszcie walczyć z Niemcami i żywiołem niemieckim, powiada *Dien*, bądźcie sami Moskalami a nie Niemcami, i przeniknijcie się uczuciem narodowości moskiewskiej.“ „Dzięki Bogu, woła on w końcu, mgła się rozprasza i widocznem się staje dla każdego, do czego dążą mniemani miłośnicy narodu i nieproszeni obrońcy jedności i całości państwa: oto zamiast samorządu gmin chcą postawić patronat pomieszczyków i wrócić nawet do rózg w sądach dominialnych, a pod względem zwolnienia cenzury żądają przywilejów dla osób, przez rząd za błahonadieżne (godne zaufania) uznanych.“ Obie strony są mocne, nie zważając na niezaprzeczoną przewagę talentu po stronie *Wiedomosti*, gdy chodzi o postawienie i utrzymanie własnego programatu; a *Dień* ma to jeszcze do siebie, że dążności jego nic dadzą się w żaden sposób dokładnie określić i sformułować. Walki te wszakże są sprawą czysto wewnętrzną, wobec zewnętrznego nieprzyjaciela łączą się obie strony zupełnie; takim dla obu nieprzyjacielem jest Polska. Jedni wołają o zgnębienie jej w imię jedności i całości państwa, drudzy przyklaskują Murawiewowi w imię ugruntowania podstaw narodowości moskiewskiej w „czysto moskiewskim“ kraju, a socjalistowskiemu gospodarowaniu moskiewskich „działaczy“ w Polsce w imię zapewnienia przewagi ludu. Na toż samo dla Polski zgadzają się i *Wiedomosti*, tak obawiające się demokratyzmu i demagogii w samejże Moskwie. Lecz oprócz *Dnia* mają *Wiedomosti* innych jeszcze wrogów; są to pisma zagraniczne, przez rząd moskiewski utrzymywane, które już ze stanowiska swego jako głównie dla zagranicy przeznaczone, oględniej trochę w sprawie Polski wyrażać się muszą. *Independance belge* główne zajmuje tu miejsce, a *Schédo-Ferroti* głównym tego kierunku jest wyobrazicielem. Wielkiej on też jest przedmiotem zawziętości ze strony *Wiedomosti*; nic mu bezkarnie nie ujdzie a wszystko tłumaczone jak najopaczniej i z największą żółcią traktowane. Ostatniemi czasy opisują *Wiedomosti*, że rozsyłał on po Moskwie ajentów swoich, ażeby zebrać za pomocą akcyj 100.000 rubli, celem niby wydawania pisma za granicą, w któremby nauczał naród moskiewski, za bydło przezeń uważany, prawdziwego patrjotyzmu. *Wiedomosti* twierdzą, że wysłańców tych wyrzucano za drzwi, i tak nie udało się całe przedsięwzięcie, nazwane przez nie „oszustwem!“

Do liczby nieprzyjaciół *Moskiewskich Wied.* jeszcze zaliczyć należy pisma petersburgskie, przedstawiające bardziej demokratyczno-biurokratyczne dążności, co obok organów Niemców nadbaltyckich, obok prasy polskiej i zachodniej wcale przeważny zastęp stanowi, w którym się one pilnie potykają, a jeden tylko *Inwalid* zawsze wiernie sekunduje.

Z różnych stron Moskwy donoszą o epidemiach, głodzie lub pomorze bydła. *Archangielskija Gub. Wied.* donoszą o grasowaniu w kemskim powiecie ospy naturalnej; z tej przyczyny w Berdiańsku, w ziemi dońskich kozaków, umarło już podług *Gołosu* przeszło 260 osób. Do *Birż. Wied.* piszą z Orenburga, iż nieurodzaj siana w dwóch ostatnich latach był przyczyną wielkiej klęski na bydło, stanowiące główne bogactwo tego kraju. W zimie roku 1863 spożyto wszystkie zapasy lat poprzednich, w zimie zaś z r. 1864 na 1865 klęska była okropną, zapasów nie było już wcale, przekarmienie konia kosztowało 50 a krowy 40 rubli, pozdzierano strzechy z budowli pokrytych słomą, wielu właścicieli wyganiało swe bydło na cztery wiatry, uważając za korzystniejsze raczej stracić je zupełnie, jak karmić. Korespondencje do dziennika *Gołos* z nad Donu i z Taganrogu uskarżają się również na niesłychaną drożyznę siana i na pomór bydła. *St. Petersb. Wied.* donoszą o pomorze bydła w gubernii witebskiej z powodu nieurodzaju na siano; pod skórą upadłych sztuk znajduje się jakieś robactwo. Z gubernii samarskiej piszą do *Mosk. W.* o panującym tamże, mianowicie w powiatach buzołukskim i nikołajewskim głodzie, który włościanom czuć się daje; na przekarm bydła pozrzucano wszystkie słomiane strzechy; zapasy zboża, słomy i siana najzupełniej wyczerpane; całe sioła mrą z głodu, a najsmutniejszą jest dziwna obojętność na klęskę powszechną wielu osób, mogących jej zaradzić. Jeszcze w początkach zimy w niektórych miejscach zarzynano konie, by je od głodowej wybawić śmierci. *Mosk. W.* wzywają publiczność, by z pomocą pospieszyła.

Korespondencje petersburgskie do dzienników pruskich podają pogłoskę, którą tutaj powtarzamy, gdyż mimo niewielkiej wiarygodności, ciągle się jeszcze utrzymuje. Po powrocie z zagranicy ma car ogłosić rodzaj konstytucji, nawet z odpowiedzialnością ministrów. Parlament moskiewski miałby się składać z jednej tylko Izby — ale Izbą tą byłby senat obecny, z niejakiemi zmianami: przydanoby mu pewną liczbę reprezentantów dum guberskich, które już same wyszły z wyborów pośrednich. Na tych reprezentantów podawaliby szlachta, mieszczanie i włościanie po trzech kandydatów, a car wybierałby po jednym z każdej grupy do senatu, któremuby i ministrowie byli odpowiedzialni. Trzeba wiedzieć, że senat, według ogłoszonej świeżo organizacji sądownictwa, jest już najwyższym trybunałem — ale tylko na papierze. Senat dotychczas to tylko zbiór dymisjonowanych biurokratów i inwalidów jenerałów.

Z miasta Moskwy donoszą, że na wieść o zgonie carewicza, wszczęły się zbiegowiska na ulicach, które się jednak za wdaniem duchowieństwa rozprószyły.

Ameryka. Wiadomość o uwięzieniu sędziego Campbella i byłego majora (burmistrza) Richmondu, Mago, okazuje się fałszywą. Natomiast ma się potwierdzać kapitulacja Johnstona.

Rodzina prezydenta Johnsona mieszka obecnie w Nashville w prowincji Tennessee. Syn jego Robert ma lat 29, drugi Andrew 12; trzeci zaś syn, Charles, będąc lekarzem wojskowym, spadł w r. 1863 z konia i zabił się. Jeden z jego zięciów, pułkownik Stover, padł na czele swego pułku w bitwie pod Nashville d. 18. grudnia zeszłego roku; drugi zięć, Patterson, jest sędzią w Nashville. Liczne klęski i prześladowania, których doznawał Johnson i jego rodzina podczas owładnięcia prowincji Tennessee przez Południowców, tak silnie naruszyły zdrowie żony jego, że w miejsce jej zapewne córka jego, wdowa po pułkowniku Stover, obejmie urząd gospodyni domu najwyższego zwierzchnika Stanów Zjednoczonych.

Nieprzytomność Johnsona d. 4. marca, kiedy składał przysięgę jako wiceprezydent, pochodziła ztąd, że był zasłabł, a lekarz, nie wiedząc jak słabą ma głowę obrany wiceprezydent, zaordynował mu dwa kieliszki likieru.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 3. maja.

(K) Cesarz bawi już na ziemi algierskiej. Nie ma bliższych doniesień, czy cesarz zamyśla istotnie północną, do morza przylegającą część Algieru wcielić do Francji, a resztę poruczyć Abdelkaderowi jako namiestnikowi. Abdelkader dotąd nie przybył ani do Francji, ani do Algieru. Słychać, że senat ma uchwalić ogłoszenie Kochinchiny kolonią francuzką.

Uroczystość odsłonięcia pomników braci Napoleona I. w Ajaccio na wyspie Korsyce, ma się odbyć d. 11. bm.; książę Napoleon ma tam wystąpić z przemową. Między adresami, wręczonemi posłowi amerykańskiemu w Paryżu, znajduje się także adres, podpisany przez redaktorów dzienników opozycyjnych, *Opinion Nationale, Siécle* i *Avenir National*. Stronnika Moskwy i redaktora *Presse*, Girardina, wykluczono, za co żąda od tamtych publicznego wyjaśnienia.

Bawiący w Paryżu Amerykanie zamyślają wprawić policję w kłopot podobny jak Anglicy z powodu wyścigów konnych i p. Spiersa policję w Rzymie. Zamyślają oni zwołać mityng, na wzór amerykański, i zaprosić nań także Francuzów. Poseł amerykański, p. Bigelow, przyrzekł w tej mierze uczynić co można, zwrócił jednak uwagę swoich ziomków na to, że francuzkie prawa nie dopuszczają podobnych zgromadzeń, a Amerykanie w krajach obcych muszą się do ustaw tychże krajów zastosowywać, zwołanie mityngu zatem jest niepodobne. Zdaje się jednak, że perswazje posła nie trafiły do przekonania twardych głów amerykańskich; wybrali oni komisję do narady nad wnioskiem, do której należy także p. Evens, nadworny dentysta cesarzowej Eugenii.

W Meksyku nie bardzo się powodzi Francuzom. Tron obranego przez powszechne głosowanie muszą podpierać bagnetami i okropnemi barbarzyństwami. Listy rodaków naszych, służących w meksykańskiej legii zagranicznej, nie bardzo są wesołe. Konnicy brak koni, w ogóle brak przyborów; klimat zabójczy, a ludność wściekła przeciw obrońcom cesarstwa. Nawet ludność indjańska, o której mówiono, że na niej głównie opiera się tron, idzie ręka w rękę z nieprzyjaciołmi jego. Trzeba ciągle trzymać rękę przy pałaszu, aby go kto niespodzianie nie wydarł i nie przebił nim właściciela. Niedawno temu cesarzowa udała się z stolicy do oddalonego o pięć mil francuzkich kościoła Notre Dame de la Guadeloupe, słynnego w dziejach wyswobodzenia się Meksyku i w późniejszych rewolucjach. Towarzyszyła jej mała eskorta; w połowie drogi spostrzega cesarzowa żebraka, który jej daje znać na migi, że ma coś do powiedzenia. Cesarzowa każe stanąć i przybliżyć się żebrakowi. Od niego dowiaduje się, że niedaleko czatują na nią platerosy, włościanie z okolicy, aby ją porwać. Cesarzowa zrazu nie słuchała przestrogi, powóz posunął się dalej, gdy nagle spostrzeżono w istocie kilka kup platerosów, zachowujących się bardzo podejrzanie. Cesarzowa każe nawrócić; była to ostatnia chwila ratunku; niebawem padły strzały, a kilka kul uderzyło nawet w sam powóz. Cesarzowa ledwie zdołała się ocalić i wrócić do Meksyku. Szef sztabu marszałka Bazaine zwołał do siebie redaktorów wszystkich dzienników; użalał się mocno, że przesadzają przypadki, jakie się zdarzały Francuzom, i zagroził im sądem wojennym, jeźli nadal zechcą w ten sposób podburzać naród przeciw cesarzowi i Francuzom.

Brazylia będzie podobno musiała drogo przypłacić zdobycie Montevideo. Rzeczpospolita Paraguaj, której wojska zajęły już całą brazylijską prowincję Matto Grosso, najbogatszą, gotuje się do zaciętej wojny. Kongres paragwajski udzielił prezydentowi nieograniczone pełnomocnictwo, pozwolił na zaciągnięcie pożyczki 25 milionów piastrów; a armia 20.000 gotuje się do napadu na sojusznika Brazylii, Uruguaj.

W Peru powstanie przeciw prezydentowi, który zawarł wiadomy wam układ z Hiszpanią, szerzy się bez oporu. Cztery prowincje już odpadły od niego; czy reszta trzy pozostaną mu wierne, bardzo jest wątpliwem.

W sprawie układów w Rzymie między Vegezzim a Ojcem św., słychać, że trzecie posłuchanie miał wysłannik włoski d. 25. zm. Cesarzowa, odbierając zeszłego poniedziałku jako rejentka Francji, przysięgę od kilku biskupów, wynurzyła otuchę swoją w przejednanie się Włoch i papieża. Wczoraj był nowomianowany senator, genialny krytyk Saint Benve na obiedzie u cesarzowej; cesarzowa przyjmowała go z najwyższą uprzejmością. Nowy dramat p. Girardina już był przedstawiony. Łzy się toczyły strumieniami, bohaterkę, kobietę upadłą i dźwigającą się z upadku obsypano oklaskami; sztuka dobra dla dyrektorów, ale nie — dla sztuki. Może już wiecie, że Liszt, pamiętny i Lwowianom, przyjął w Rzymie niższe święcenia, że wkrótce zostanie księdzem, a niebawem i prałatem.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Po uchwaleniu wniosków dla polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, przyjęto na czwartkowem posiedzeniu dodatek na szkoły realną 6156 złr., i subwencję wyższym zakładom naukowym w kwocie 3178 złr., tudzież na wniosek sekcji dwie inne propozycje: a) ponieważ Rada już dwakroć podawała bezowocnie prośby do ministerstwa względem częściowego zaprowadzenia języka polskiego w szkole realnej, przeto wystosować jak najprędzej trzecią, wyłożyć w niej genesis dotychczasowych starań i kroków, podnieść szczegółowo to, co już inne kraje słowiańskie, gdzie ludność jest mieszana, otrzymały — co mają Czechy, Chorwacja, — żądać z największym naciskiem, abyśmy mieli to samo. Prośba ta zresztą przyjdzie pod uchwałę Rady. b) Względem przeistoczenia gimnazjum polskiego na gimnazjum realne, sekcja V w połączeniu z II zbierze materjały, zniesie się z tego rodzaju zakładami istniejącemi już w Pradze i Zagrzebiu, dowie się o ich urządzeniu i prośbach, jakiemi przyszły do tego, wypracuje szczegółowy plan gimnazjum realnego, i przedłoży Radzie wraz z projektem petycji do ministerstwa.

Ogółem w przedmiocie tym Rada udowodniła wszelką gotowość i doświadczenie praktyczne, głównie za przewodem radnych: Wilda i Madejskiego. Chodzi teraz tylko o przyspieszenie robót sekcyjnych, aby znowu rzecz nie poszła w odwłokę jak lat poprzednich. Przy ogólnem braku inicjatywy prywatnej w kraju, na korporacjach publicznych spoczywa obowiązek, robienia wszędzie początku.

Na cele dobroczynne uchwalono dalej po dłuższej rozprawie 15.186 złr. z wnioskiem, aby celem dania pomocy rzemiosłom miejscowym, komisja wysadzona ad hoc z grona sekcji III. ułożyła jak najprędzej projekt banku przemysłowego, mającego zajmować się pożyczkami na fanty lub poręki, i aby w tym celu zniosła się z kasą oszczędności. Z sumy powyższej przypada „na ubogich“ w ogóle 6000 złr. Roku ubiegłego preliminowano na ten cel 10.000, teraz sekcja II. wniosła tylko 4.000, co spowodowało radnego Landesbergera do obszerniejszego wywodu, że nie ma najmniejszej przyczyny do umniejszenia budżetu w tym punkcie, ponieważ ubóstwo, jeżeli się nie zwiększyło, to z pewnością się nie umniejszyło. Nadto przezorność przy rozdziale datków jest nader skrupulatna. Biedny, zanoszący prośbę o pomoc czy jednorazową czy perjodyczną musi ze swą petycją przechodzić przez cały szereg kancelaryj, musi nakoniec stawić osobiście przed sekcją, i sekcja przekonuje się naocznie o jego potrzebie istotnej. Mowca mówił o przyzwolenie przynajmniej 8.000 — P. Iskierski poparł go wykazując cyframi skrupulatność sekcji przy obdarzaniu biednych. W roku 186 było 803 próśb, z tych 253 nie uwzględniono i oszczędzono z przyzwolonej sumy 10.000 zr. 1.810 złr. 20 kr. Radni Milleret, Szuman August, Starzewski i Gryszecki oświadczyli się także za przyzwoleniem 8.000 złr., wyrażając zdziwienie dla czego z 10 zeszła sekcja nagle na 4.000. R. Boczkowski, Wild i sprawozdawca Gnoiński przemawiali natomiast za oszczędnością. Ten ostatni oświadczył wprost, że funduszów nie ma, chyba że Rada zechce nałożyć dodatek do podatków. Przy głosowaniu wniosek r. Landesbergera został w mniejszości. Przyjęto zaś pośredniczący wniosek r. Boczkowskiego na 6.000 złr. Do powyższej sumy na cele dobroczynne wliczono dalej 2.000 złr. dla ubogich wstydliwych, i 6.900 na zapomogę zakładów dobroczynnych.

Przyjęto dalej rubrykę 32) na uroczystości 150 złr., 33) na wymogi przygodne (do których zaliczano także uporządkowanie archiwum, stypendjum dla malarza Sidorowicza, zapomogę dla kraj. Towarzystwa naukowego i nagrodę 500 złr., wyznaczoną na ułożenie polskiej terminologii dla rzemiosł) razem 18.940 złr.; 34) na prowizje od kapitałów dłużnych 13.720 złr.; 35) na wydatki nadzwyczajne, tudzież na nowe budowy (na wieżę obserwacyjną dla straży ogniowej na Żołkiewskiem i budowę nowego domu obłąkanych na Zamarstynowie.) Na zakupno realności 42.500 złr. Są to — same wydatki, które na podstawie uchwał Rady, dawniej zapadłych mogą być wypłacone. Sekcja proponowała na zakupno realności nowych 31.600, na adoptację już istniejących 16.400 razem 48.000 złr. Ponieważ jednak Rada odrzuciła proponowane kupno jednej realności na Żołkiewskiem, graniczącej z gruntami miejskiemi, albowiem dały się słyszeć głosy przeciw nabywaniu gospodarstw wiejskich: przeto umniejszono cyfrę powyższą o 5.500 złr. Radny Gryszecki sorzeciwił się wprawdzie stawianiu wieży obserwacyjnej dla straży ogniowej na Żołkiewskiem, i mniemał, że budka wystawiona na najwyższym szczycie Góry Zamkowej, oddałaby te same usługi, ale przy spóźnionej godzinie Rada nie była usposobioną słuchać jego uwag, które zresztą przy bliższem rozważeniu okazują się niepraktycznemi. W ogóle uwagi radnego Grzyszeckiego nie cieszą się powodzeniem w Radzie.

Zestawienie budżetu okazało następującą wynikłość:

Dochody		591.047 złr.
Wydatki zwyczajne	637.771 złr.	
„ nadzwyczajne	42.500 „	
„ kapitały dłużne	63.348 „	
	Razem	743.619
Niedobór na rok bieżący wynosi		152.572 złr.

Na pokrycie niedoboru przeznacza miasto prócz kilkunastotysięcznej pozostałości kasowej z r. 1864, sumę w papierach, ogółem 146.973 złr. Reszta niedostająca jeszcze ma być pokrytą z wyższej sperandy dochodów niestałych.

Na tem skończyło się posiedzenie o godzinie $9\frac{1}{2}$ wieczorem, lecz nie skończyły się obrady budżetowe, pozostają bowiem jeszcze tak zwane „małe fundusze".

Kronika.

Wykaz

osób prawomocnie skazanych przez c. k. sądy wojenne w Galicji i Krakowie w kwietniu 1865.

(Dokończenie).

V. Sąd wojenny w Tarnopolu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. §. 66 cyw. k. k.

1. Franciszek Krzysztofowicz, z Czerniowiec 33. lat, żonaty, właściciel dóbr, — 2. Antoni Krzysztofowicz, z Jasienowa, 32 lat. stanu woln., właściciel dóbr, każdy na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski uwolnieni. — 3. Leon Drozdowski, z Jagielnicy, 23 lat, stanu wolnego, oficjalista prywatny, na 2 miesiące więzienia, jednak areszt śledczy policzono za karę. — 4. Tomasz Bogucki, z Rolimowa, 60 l., żonaty, właściciel dóbr, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 5. Józef Rawicz-Mysłowski, z Zwiniacza, 33 lat, żonaty, właściciel dóbr, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski areszt śledczy, który trwał od 18. marca do 10 kwietnia 1865 policzono za karę. — 6. Antoni Roszkowski, z Gąski, w królestwie Polskiem, 60 lat, żonaty, dzierżawca dóbr, na 4 miesiące więzienia. — 7. Teodor Glixelli, ze Stryja, 44 lat, żonaty, właściciel dóbr, i — 8. Antonina Glixelli, ze Stryja, 28 lat, żona właściciela dóbr, każde na 14 dni więzienia, w drodze łaski uwolnieni. — 9. Kornel Zienkiewicz, z Chorostkowa, 21 lat, stanu wolnego, szeregowiec c. k. korpusu furwezów, na dwa miesiące więzienia, zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu. — 10. Leoncjusz Wybranowski, z Czernelicy, 47 lat, żonaty, właściciel dóbr, — 11. Zofia Potocka, z Wicina, 22 lat, stanu wolnego, córka właściciela dóbr i 12. Włodzimierz Siemiginowski, z Torskiego, 29 lat, stanu wolnego, właściciel dóbr; 3 ostatni uwolnieni z braku dowodów; Włodzimierz Siemiginowski za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864, na 14 dni aresztu u profosa, jednak areszt śledczy policzony za karę.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 312 c. k. k.

13. Michał Kostiuk, z Poruczyna, 27 lat, żonaty firer 58 pułku piechoty, na urlopie, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 14. Olexa Kłucy, z Buszcza, 32 lat, stanu wolnego, kmieć, — 15. Jacko Żukiewicz, z Buszcza, 18 lat, syn kmiecia, — 16. Iwan Lebeda, z Buszcza, 32 lat, żonaty, kmieć, — 17. Semko Chudyk, z Buszcza, 18 lat, stanu wolnego, syn kmiecia, — 18. Kość Masny, z Buszcza, 45 lat, żonaty, kmieć, — 19. Alexy Dupay, z Plichowa, 31 lat, żonaty, kmiec, — 20. Jacko Zamojski, z Buszcza, 20 lat, stanu wolnego, kmieć, 21. Tadeusz Marzakowski, z Wolicy, 45 lat, żonaty, kmieć, wszyscy od 14 do 21 uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo obwieszczenia z 29. lut. 1864 przez ukrywanie cudzoziemców nie mogących się wylegitymować.

22. Jan Hankiewicz, z Doroszowa, 44 lat, żonaty obrz. gr. kat. proboszcz w Bucykach, na karę pieniężną w kwocie 15 zł.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

— **Pan Władysław Rapacki** wypierając się w pierwszej połowie ostatecznej rozprawy w swym procesie przeciw p. Dobrzańskiemu, iż jest korespondentem do „Dziennika Warszawskiego", wyraził się, iż jeźli były w tym dzienniku jakie artykuły jego pióra, to musiały to być wyjątki z jego listów do dr. **Plebańskiego**, profesora przy wszechnicy warszawskiej, do którego pisuje kreśląc mu stan rzeczy w Galicji. Ile było prawdy w tym argumencie pana Rapackiego, wyjaśnia najlepiej otrzymany przez nas z prośbą o umieszczenie protest poniższy, w którym wszakże wypuścić musieliśmy pojedyńcze wyrażenia, aby nie dać p. Rapackiemu sposobności, popisywać się znowu przed sądem z swemi zdolnościami. Wspomniony protest opiewa:

„Szanowny redaktorze! W numerze 60 twego pisma znalazłem sprawozdanie z procesu p. Rapackiego przeciw p. Dobrzańskiemu, który rozgłasza fałsz, do jakiego się uciekł p. Rapacki, tłumacząc się, jakoby miał pisywać listy do Plebańskiego, profesora wszechnicy warszawskiej. Zbadawszy stan rzeczy na samem miejscu w Warszawie, uważam za mój obowiązek wystąpić w obronie mego zięcia, człowieka, który na swojem stanowisku nauką zajęty, nie mający w Warszawie sposobności czytania pism zagranicznych polskich, nie wiedząc o niczem, nie mógł tego uczynić do tej chwili, w której go o tem uwiadomiłem, ani przeczuwał . . . . , jakie przeciwko niemu wymierzono.

Oświadczam więc niniejszem, że niepodobna pojąć . . . . pana Rapackiego, iż imię człowieka, który z . . . . jak pan Rapacki nigdy a nigdy nie miał żadnych stosunków ani pośrednich ani bezpośrednich; człowieka, dla którego p. Rapacki jest zupełnie osobą nieznaną, człowieka, który nigdy p. Rapackiego nie widział, — jak mówię, śmiał imię takiego człowieka do swoich . . . . zatargów na polu, na którem zięć mój nie pracował ani pracować nie będzie, oddany wyłącznie pracy sumiennej nauki. Ponieważ wybieg . . . . może płynąć jedynie z . . . . wyrachowania, którego człowiek na stanowisku prof. Plebańskiego w tej chwili inaczej odeprzeć nie może, przeto oświadczam jak najuroczyściej, że słowa pana Rapackiego, jakoby do Plebańskiego profesora miał pisywać, są . . . . kłamstwem, ... i . . . ., która z całemi swemi skutkami spadnie na samego pana Rapackiego, niewahającego się ludzi sobie zupełnie obcych stawić w rzędzie swoich korespondentów. Profesor Plebański ani nie odbierał, ani nie posyłał żadnego listu, żadnej litery do p. Rapackiego, zupełnie mu nieznanego; co więcej, prócz dwóch listów z r. 1861 od zakładu Ossolińskich, nie odebrał w życiu swojem żadnego listu ze Lwowa.

Upraszam te pisma polskie, które powyższą sprawę referowały, o zamieszczenie tej stanowczej protestacji, broniącej honoru człowieka w cichości swego zawodu trudne obowiązki pełniącego."

Wielkie Krzycko, w w. księztwie Poznańskiem dnia 2. maja 1865. — Stanisław Jarzębowski.

— (LS) **Ze wsi.** Czasy nasze obfitują w klęski różnego rodzaju. W Moskwie panuje zaraza, która pomimo, że zmiata porządnie brodatych poddanych najłaskawszego cara wszech Moskwie, nie jest jednakże przez rząd moskiewski uznawaną, rząd ten bowiem starając się by wszystko co się w krajach jego dzieje, tajemnicą pozostało, chciałby i grasującą chorobę okryć tajemnicą, dla tego też czynownicy carscy nieopuszczają żadnej sposobności, by Europę w obłędzie utrzymać. Małą próbkę takich starań dostarcza następujące wydarzenie. Jeden z naszych krajowców skazany za udział w powstaniu na 10 lat katorgi, zasłany przed rokiem na Sybir, zostaje za wstawieniem się rządu naszego uwolniony. Taszczony pocztą zatrzymuje się w przejeździe przez Petersburg tyle, ile przewiezienie go z jednego dworca do drugiego czasu wymagało. Na jednym z dworców przychodzi do niego pułkownik carski i poczyna mu tłómaczyć, że choroba w Petersburgu grasująca nie jest dżumą tylko tyfusem. Zdziwiony nasz rodak słuchał wywodu moskiewskiego i nie mógł pojąć przyczyny onego, nie wiedział bowiem o istniejącej w Petersburgu dżumie; dopiero kiedy Moskal na zakończenie powiedział, że on wracając do Europy, jako naoczny świadek będzie mógł sprostować wieści przesadzone, pojął prawdziwą przyczynę tłómaczenia. Znać tłómacz pułkownik według własnego twierdzenia nie uważa Petersburga jako w Europie położonego. Górskie okolice Galicji nawiedzone są niedostatkiem i nędzą, które pomimo zaprzeczeń niemieckich dzienników jak „General Korespondenz" i innych, trapią rzeczywiście ludność tamtejszą — nasze okolice wolne są wprawdzie od dżumy, niedostatku żywności, i nędzy nie doznaje jeszcze dotychczas ludność okoliczna, natomiast obfitują one w zabójstwa i złodziejstwa.

Nie ma jednego dnia, w którymby nie dochodziły nas wieści o spełnionych zabójstwach, wyłamywaniu szpiechlerzy, lub kradzieży koni.

I tak w Lataczu, wsi w powiecie Jazłowieckim położonej, zabiło trzech urlopników i jeden wysłużony żołnierz nadzorcę lasu. W Wierzbowie ubili włościanie wójta.

Przed kilkunastu dniami opowiadał mi jeden z moich sąsiadów, że skradziono mu wszelkie narzędzia rolnicze, które były zamknięte w szpichlerzu; ilość ich była znaczną, folwark bowiem ma przeszło 400 morgów obszaru. U ekonoma jego skradziono parę koni, a u krewnego w tejże samej wsi mieszkającego, karmnego wieprza. Kradzieże te zostały w przeciągu dwóch nocy popełnione.

„I jakże, czy nie starałeś się dochodzić skradzionych rzeczy?" zapytałem. — A cóżby dochodzenie pomogło odpowiedział, — kiedy złodzieje tak są sprytni w ukrywaniu skradzionych rzeczy, że daremnem byłoby wszelkie poszukiwanie, a zresztą jak będę skarżył; skarga zaniesiona pociąga za sobą tylko jeżdżenie do powiatowego miasta i często kończy się na tem, że złodziej nie zostaje wykrytym. Nie pierwszy to już raz próbowałem, skarżyłem, lecz mi złodziei nie można było wykryć, wolałem więc teraz zaniechać skargi.

Wielorakie są przyczyny wydarzających się tak często zbrodni, najgłówniejszą jednakże jest bezsprzecznie brak zupełnych organów, któreby po wsiach nad bezpieczeństwem czuwać były obowiązane. Wójtów bowiem władza jest tak ograniczoną, że przy najlepszych chęciach nawet, nie mogą oni wiele uczynić, a wiadomo bardzo dobrze, iż wójt jest jedyną dotąd we wsi istniejącą władzą.

— **Stan zdrowia we Lwowie.** W miesiącu marcu br. panowały tu głównie kataralne słabości organów oddechowych, zapalenia płuc i reumatyzmy, a chroniczne słabości płucowe pogorszyły się jak zwykle o tej porze roku. Do powszechnego szpitalu przyjęto o 27 chorych więcej niż w lutym. Ogólna liczba chorych leczonych tam w marcu wynosiła 1510; z tych wyzdrowiało 534, wypuszczono nieuleczonych 24, umarło 84, a 868 pozostało w dalszej kuracji. Pomimo tak wysokiego stanu słabości nie pokazała się nigdzie epidemia, i większą część słabości przypisać potrzeba ostrej i długiej zimie, przezco powstały słabości kataralne, a dawniejsze się pogorszały. Przecież przeważały głównie katary oskrzelowe, zapalenia płuc i tuberkuły. W porównaniu z miesiącem marcem r. 1864 znajdowało się tego roku w szpitalu o 164 chorych więcej, ale w ciągu miesiąca bieżącego spadł znacznie stan choroby. Protokoły śmiertelne wykazały w miesiącu marcu 286 wypadków śmierci, o 39 więcej niż w lutym, w okręgu miasta.

— **Pożary.** Dnia 24. b. m. w południe powstał pożar w Rudzie różanieckiej w obwodzie żółkiewskim, i zniszczył dworską hamernię żelaza, dom włościański, stajnię i dwie stodoły tamtejszych włościan. Tego samego dnia między 6 i 7 godziną wieczorem wszczął się ogień zaraz w sąsiedzkiej wsi w Lublińcu nowym, i zniszczył cztery murowane stajnie dworskie, w których zginęło 85 sztuk bydła rogatego. Przyczyna tych pożarów nie jest wiadoma.

— **Krakowskie Towarzystwo strzeleckie** zamierza według „Czasu" obchodzić w czerwcu 300letnią pamiątkę swego istnienia jako korporacji, obdarzonej różnemi prawami i przywilejami. Wielki kur srebrny pozłacany, dar Zygmunta Augusta, nosi na sobie wyryty rok 1565. O ile nam wiadomo lwowskie Towarzystwo strzeleckie otrzymało zaproszenie, i uda się do Krakowa na tę pamiątkową uroczystość.

— **Pan dr. Antoni Małecki**, profesor literatury polskiej przy wszechnicy tutejszej, powrócił po kilkumiesięcznej wycieczce do Włoch pozawczoraj do Lwowa i rozpoczyna w tym kursie jak zwykle swe wykłady.

— **Rozbójnictwo w Węgrzech.** W okolicy Siklos, w Węgrzech, wyśledzono bardzo rozgałęzioną bandę opryszków, a sam jej wódz Genleneser znajduje się w ręku sprawiedliwości. Władze codziennie robią nowe odkrycia i aresztują mnóstwo współwinnych, których liczba dosięga już teraz 102. Wykryta banda miała osobną organizację i osobnych ajentów, którzy ją w potrzebne wiadomości zaopatrzali i przestrzegali, posiadała własne magazyny na zrabowane przedmioty, broń i amunicję, utrzymywała nawet podróżnych komisantów, którzy zrabowane kosztowności za granicą sprzedawali. Sam herszt Geleneser łączył szaloną odwagę z okrucieństwem. Raz wymordował w pewnej wiosce całą rodzinę wójta, a gdy go kilku żandarmów ścigało, podpalił wieś i uciekł wśród płomieni, zraniwszy jednego żandarma. Później gdy Geleneser musiał uciekać, spotkał go ten sam żandarm nad Dunajem, ale go nie poznał. Gdy Gelenesera pojmano, dano go w Mohaczu pod straż znowu tego samego żandarma. Przy tem trzeciem spotkaniu, mówił Geleneser żandarmowi, że gdyby go był wówczas poznał i chciał aresztować, byłby go nieochybnie zastrzelił. W okolicy Zenty pojawił się znowu inny oddział opryszków, który z niesłychaną zuchwałością napada na ludne miejsca i rozbija.

— **Z Stanisławowa** donoszą nam, że tamtejszy prezes sądowy otrzymał order, w skutek czego d. 1. maja złożyło mu tamtejsze grono adwokatów powinszowanie. Magistrat stanisławowski ogłosił nakaz, aby wszyscy właściciele realności rowy ulic, przyległe do tychże, własnym kosztem czyścić kazali pod karą pieniężną. Rozporządzenie to, nie wiemy z jakiego powodu nie podoba się panu korespondentowi. We Lwowie istnieje takiż sam zwyczaj, że sami właściciele kamienic ponoszą koszta czyszczenia przyległych chodników — a nie widzimy powodu odmawiać podobnemu ustanowieniu zupełnej słuszności. Dalej donosi nam pan korespondent, że w Stanisławowie odbył się d. 1. maja bal, przeważnie wojskowy.

— **Pożar klasztoru w Admoncie.** W Admont, nad prawym brzegiem Anizy, zgorzał d. 19. z. m. słynny, starożytny klasztor benedektynów. Był to gmach przepyszny, największy w całej Styrji, prawdziwa skarbnica starożytnych zabytków sztuki i literatury, zawierał bowiem także ogromną bibliotekę i muzeum. Wszystko to stało się łupem pożaru. Archiwum, wyposażone w skarby naukowe, gabinet archeologiczny i dwie starożytne sale hołdownicze wraz z całem swem najdawniejszych wieków sięgającem urządzeniem runęły pod gwałtowną siłą płomieni. Przepyszny kościół z największym organem w Niemczech. Dziełem słynnego Chrismaniego, z 11 bogatemi ołtarzami i wielu nieocenionemi dziełami sztuki malarskiej, zmienił pożar w kupę gruzów i popiołu. Klasztor ten założony został za Henryka IV. w r. 1077. Sala biblioteczna zajmowała dwa piętra i miała 9818 stóp kwadratowych przestrzeni. Biblioteka zawierała 80.000 tomów, 1000 rzadkich rękopisów, bardzo wiele unikatów i blizko 900 inkunabułów. Pewną część tej cennej biblioteki zdołano uratować. Szkoda wynosi pół miliona, suma asekuracyjna tylko 59.000 zł. Kilkunastu ludzi między nimi kilku zakonników, znalazło śmierć w płomieniach. Dotąd jednak panuje na pogorzelisku takie zamieszanie, że niepodobna było dokładnie ocenić wszystkich strat, sprawionych przez pożar.

— **Cesarzowa meksykańska** omal nie padła ofiarą zamachu. Wyjechała ona z Meksyku pod osłoną małej eskorty do niedalekiej od stolicy Notre dame de la Guadelupe. Po drodze spotkał ją jakiś młody żebrak i ostrzegł, że okoliczni wieśniacy, tak zwani Platews, zamierzają ją pojmać. Cesarzowa usłuchała przestrogi i w sam czas obrócić kazała, gdyż za odjeżdżającym już powozem wysłano istotnie kilka strzałów z zasadzki.

— Jak już donosiliśmy, odbędzie się dnia 12. b. m. przedstawienie na korzyść towarzystwa muzycznego. Ktoby sobie życzył być na tem przedstawieniu, niechaj się zawczasu zgłosi po bilety do kasy towarzystwa muzycznego, ponieważ większą połowę już rozebrano.

— Były redaktor odpowiedzialny „Gaz. Narod." Jan Dobrzański otrzymał rozkaz, iż gdy trybunał najwyższy odrzucił jego rekurs nadzwyczajny, on więc w 3ch dniach stawić się ma do odsiedzenia kary czteromiesięcznego więzienia.

W procesie pana F. Ks. Abancourta i Rewakowicza nadszedł wyrok najwyższego trybunału. Sąd krajowy skazał był pierwszego za dwa artykuły oskarżone o zaburzenie spokojności publicznej, i dwa przekroczenia na 2 lata ciężkiego więzienia, a Rewakowicza na trzy miesiące aresztu, za wykroczenie usprawiedliwiania karygodnych czynności; oprócz tego wydawnictwo Dziennika polskiego na utratę 3.000 złr. z kaucji. W artykule zaś, oskarżonym o zbrodnię stanu, nie uznał żadnej winy, a redaktora i autora ogłosił niewinnymi. Sąd wyższy i w tym ostatnim artykule uznał istotę zbrodni stanu i skazał pana A. na 4 a pana R. na 3 lata ciężkiego więzienia. Sąd najwyższy zaś od zbrodni stanu uwolnił oskarżonych dla braku dowodów, gdyż artykuł dwojako da się rozumieć — za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej skazał pana A. na rok prostego więzienia a za przekroczenie pana R. na trzy miesiące aresztu. Wydawnictwo zaś na utratę 2000 złr. z kaucji.

— **Dziennika literackiego** wyszedł nr. 36 i zawiera: 1) Marcjan Kordysz, powieść Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy); 2) Z Listu do Ksaw. G., wiersz Nie — Heinego; 3) Adam Świętodyk Kisiel napisał Ludwik Powidaj (dokończenie); 4) Kilka uwag nad artykułem „Walka książąt starożytnych z nowoczesnymi" zamieszczonym w 93 num. „Czasu", przez L. P. — 5) Zbytek w Polsce, szkic ekonomiczno-historyczny przez K. Chłędowskiego (ciąg dalszy); 6) Nauka homeopatji Autora Lutzego. Rozbiór krytyczny dr. Władysława Jasińskiego (dokończenie.)

— **Czasopisma dla prawa** i umiejętności politycznych wyszedł zeszyt IV. na miesiąc kwiecień i zawiera: 1) Notarjat, przez Stefana Muczkowskiego. — 2) Urząd prokuratora w postępowaniu karnem, przez dr. Antoniego Okolskiego. — 3) Piąty zjazd prawników niemieckich, przez profesora dr. F. Zolla. — 4. Historie de Jules Cesar par l'Empereur Napoleon III. Omówienie Piotra Buczyńskiego. — 5) Wiadomości literackie. — 6) Praktyka sądowa.

Nadesłane.

Podajemy do publicznej wiadomości poświęcenie się dla dobra ludzkości obywatela, który zwróciwszy się z pełną troskliwością ku swemu rodzinnemu miastu, w sercach naszych zaszczepił wieczną wdzięczność.

W poczuciu tego świętego obowiązku, przymiotom wzniosłej duszy ziomka naszego, zawdzięczamy sposobność poruszenia jakiej cząstki owejto historycznej strony miasta naszego, która jest obecnie przedmiotem zajęcia serc polskich.

Między pamiątkami narodowemi, których odnowienie rozpoczęto, istnieje zakład dobroczynny św. Łazarza, poświęcony utrzymaniu siedmiu kalek miejscowych na intencję siedmiu boleści Najświętszej Panny.

Zakład ten fundacji ś. p. Zofii Daniłowiczowej z r. 1627, wzbogaconym został później dotacją królewicza Jakóba w sumie 14.560 złp., zredukowanej na 1.456 złr. m. k. utrzymanej dotąd na hypotece dóbr ziemskich.

Ale budynek w ubiegłem stuleciu przez różne klęski tak dalece podupadł, że nie dawał nawet wygodnego ubogim schronienia, kościółek zaś służy dotąd za magazyn.

W roku 1861 postanowiliśmy podniesienie tego zakładu.

Dzięki obywatelom, którzy idąc za głosem dziennika „Przegląd Powszechny" przyczynili się o tyle do wydatków, że połączonemi środkami tak z składek jak też z zasiłków kasy m. odbudowano jedno skrzydło, i podniesiono tem samem dochody zakładu w dwójnasób.

Z grona szlachetnych dawców przesłał nam W. Adam Kopiński ze Skały, który przyczynił się do budowli kwotą 100 złr., do odbudowania kościółka rozpocząć się mającego sumę 500 zł., i utworzył równocześnie kapitałem 2000 zł. w oblig. dwa stałe miejsca dla ubogich.

Wcielony w grono obywateli miejskich, przeniósł się duszą i sercem w potrzeby nasze, powinszował biednym tutejszym Nowego roku wsparciem 120 zł. wa., przesłał na odnowienie cerkwi 200 zł. wal. a., a teraz położył kamień węgielny dla instytucji dobroczynnej odezwą, której treść zasługuje, aby ją powtórzyć dosłownie:

Do panów reprezentantów królewsk. miasta Żółkwi.

Szanowni Panowie!

Już od dawniejszego czasu zrobiłem sobie zadaniem życia, przyczyniać się ile możności dla dobra bliźnich moich.

Przy ograniczonych moich zdolnościach, siłach i środkach, musiałem naturalnie ograniczyć się na to miejsce i na najbliższą jego okolicę, gdzie od lat przeszło 30 żyjąc, w różne wszedłem stosunki, i gdzie przeto więcej miałem pobudek i sposobności do działania w tym celu. Zawsze wszelako miałem w pamięci moje rodzinne miasto, Żółkiew. Tam spędziłem moje dziecięce lata, pod opieką najlepszej z matek, tam pierwsze moje wychowanie odebrałem, tam mię ciągną różne wspomnienia z owych błogich lat, które w późnym wieku tyle mają dla nas uroku. Zawsze też pragnąłem uczynić coś dla tego miasta, aby tam nietylko ślad mego istnienia, ale zarazem i pamiątkę mojej zasady życia zostawić. Wiadomo panom, że jestem tak szczęśliwym, iż mi się udało spełnić choć w części to moje życzenie.

Lecz gdy w skutek tego raczyliście mię panowie przyjąć do grona tamtejszych obywateli, i zaszczyciliście mię odpowiednim dyplomem, to wypłynął już ztąd nowy dla mnie obowiązek starania się dalej, abym się godnym tego zaszczytu okazał.

Otoż w poczuciu tego obowiązku, postanowiłem dziś, jako w dniu, w którym obchodzimy najświętszą pamiątkę odkupienia naszego przez okrutną śmierć na krzyżu Zbawiciela świata, a w którymto dniu chwalebny jest między chrześcjanami zwyczaj składać dary dla zasiłku niedostatek cierpiących bliźnich, i przez to czynnie wyznawać jego naukę, której podstawą on sam miłość Boga i miłość bliźniego ogłosił, w tymto dniu mówię, postanowiłem przesłać miastu Żółkwi każdorocznie o tym samym czasie, jak długo żyć będę po pięćset (n. 500) zł. dla niesienia pomocy prawdziwie jej potrzebującym; a panów proszę i zaklinam na wszystko, co jest świętem, abyście przyjęli opiekę nad tym małym funduszem, i sumiennie udzielali z niego małe zasiłki tym nieszczęśliwym z pomiędzy mieszkańców Żółkwi, którzy nawet tak drobnych zasiłków potrzebować i przed innymi na uwzględnienie zasługiwać będą. Przytem proszę jednak uwzględniać moją myśl i moje następujące życzenia:

1. Z ofiarowanej kwoty wydzielam 200 złr. w. a. i przeznaczam na zawsze trwały kapitalik do wypożyczania w małych kwotach na nizki procencik tym mieszkańcom Żółkwi, którzyby znajdując się w chwilowej potrzebie, już i w tak małym zasiłku mogli znaleźć niejaką pomoc, a od których przecież możnaby mieć pewną rękojmię, iż wypożyczone sobie pieniądze z zachodzącym procentem niezawodnie zwrócą; aby kapitalik ten nie był nigdy uszczuplonym, ale owszem powiększał się, tembardziej, że ja go co roku po 200 złr. zasilać postanowiłem. Pragnę przytem i błagam Boga o święte Jego błogosławieństwo, aby ten mały mój dar stał się zarodem banku pożyczkowego, może kiedyś i w Żółkwi utworzyć się mogącego.

2. Dalej przeznaczam 62 zł. 40 c. w. a. na jałmużnę dla ubogich izraelitów i życzę sobie, ażeby z tego co piątku dwunastu ubogich po 10 c. pobierało. Proszę więc pp. kachalnych, aby się sumiennego wyboru ubogich i ich obdzielania tą jałmużną podjęli.

3. Kwotę 234 złr. w. a. przeznaczam na dawanie drobnych zasiłków z chrześcjan tym, którzy dla niedostatku prawdziwie potrzebować będą pomocy i przed innymi na uwzględnienie zasługują, ile że nie jest moją myślą, ażeby kwota daru stósowała się do liczby potrzebujących zasiłku, i żeby przeto dary tak dalece podrobione były, iżby się zasiłkiem stać nie mogły. Życzę sobie przytem, ażeby ta kwota rozłożoną była na 12 miesięcy, a to na zimowe miesiące od 15. listopada do 15. kwietnia po 30 złr., na letnie zaś 7 miesięcy po 12 złr., żeby w każdym miesiącu nie więcej wydawano, jak nań przypada.

4. Małą pozostałość 3 złr. 60 c. w. a., tudzież przyrostek, jeźliby się jaki dał osięgnąć przez wypożyczenie na procenta tej kwoty, która w zasobie pozostanie, proszę przyłączyć każdorocznie do funduszu pod 1. określonego.

Posyłam tedy tu załączone 500 złr. w. a.

Raczcie panowie przyjąć przytem moje serdeczne pozdrowienie i zapewnienie winnego szacunku i poważania, z którem zostaję dla nich. — Skała dnia 14. kwietnia 1865, w wielki piątek. Adam Kopiński.

Z wskrzeszenia pamiątek tak Bogu miłych, jak dla nas świętych spłynęło widocznie błogosławieństwo boskie w obecnej pieczy narodu nad Żółkwią — w ofiarach złożonych na ołtarzu miłości bliźniego — sądzimy więc najlepiej podziękować W. Kopińskiemu, jeźli wprowa-

dzając kasę pożyczkową dla klasy rzemieślniczej z możliwym na razie dodatkiem 500 złr. w. a. w życie, ten nowy czyn zasługi obywatelskiej przekażemy wdzięcznej pamięci potomnych.

Z wydziału miejskiego w Żółkwi dnia 1. maja 1865.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 5 maja. Odwiedziny cesarskie w Civitavechia uważają za bardzo wątpliwe. Z Madrytu donoszą, że Izbom przedłożona ma być obostrzona ustawa prasowa.

Bruksela 8. maja. Cierpienia króla znowu się wzmogły.

Bruksela 5. maja. Książę brabancki przyjedzie tu jutro wieczorem. Buletyny o chorobie króla nie wychodzą na jego własne życzenie. Wszyscy biskupi z wyjątkiem arcybiskupa mechlińskiego, zarządzili modły za królem. Arcybiskup z Mechlinu mimo otrzymanych wezwań nie chce iść za tym przykładem.

W Paryżu obiegały przez czas niejaki pogłoski niepokojące o sprzysiężeniu w Nowym Jorku, o rewolucji w Madrycie, o rozszerzeniu buntu w Afryce i o nowej wojnie z Chinami. Najnowsze wiadomości telegraficzne zaprzeczyły tym pogłoskom i uspokoiły opinię. Powodem obawy wojny z Chinami było, że w celu zastąpienia pewnej części wojsk w Kochinchinie stacjonujących, udać się tam ma w wrześniu 12 kompanji żołnierzy od marynarki.

W francuzkiem ciele prawodawczem toczą się narady nad ustawą, według której tegoroczny kontygent wynosić ma 100.000 żołnierzy. Przeciw tej ustawie wystąpili różni mówcy, a p. Magrin wniósł do niej dwie poprawki, z których jedną żąda, aby premia wykupna każdego roku ustaloną była ustawą, drugą zaś, aby premię tę składać można w 12 ratach.

Włoska dyplomacja, wypierając się ustępstw na korzyść papieża w sprawie biskupów, zdradza widocznie, że obiecuje papieżowi konkordat i do tego celu dąży. Słowo konkordat wyraża najlepiej obecną fazę włosko-rzymskiej kwestji, a w pogadankach dyplomatycznych spotkać się można często z tem słówkiem.

W Paryżu mówią różnie o tem, że francuzcy urzędnicy i oficerowie połączyli się w Nicei z Moskalami, aby moskiewski dwór pożegnać przy odjeździe *Vive l'Empereur*! Carstwo

Na posiedzeniu sejmu berlińskiego z dnia 5. maja toczyły się dalej rozprawy nad ustawą moskiewskie zabawią 2 lub 3 tygodnie, na zamku Hugemburg w Hesji. Car wróci potem z trzema najstarszymi synami do Petersburga, carowa zaś przybędzie tam dopiero wtedy, gdy przywiozą zwłoki carewicza.

Półurzędowa *Patrie* z 3. b. m. zamieszcza bardzo gwałtowny artykuł przeciw obecnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Johnsonowi, któremu przypisują zamiary interwencji w Meksyku.

Kolońska Gazeta donosi według listów madryckich, którym wiarogodność przypisują, że w Hiszpanii przygotowuje się powszechne powstanie, które proklamować będzie króla portugalskiego królem Hiszpanii. Układy między hiszpańskimi przewódzcami a Lizboną o zatrzymanie Madrytu jako stolicy w takim razie, miały się ukończyć według życzeń hiszpańskich. Wybuch powstania nastąpić ma w 14 dni po wyjeździe królowej Izabelli do Paryża.

Z Nowego Jorku przybył do Londynu z nowinami parowiec „City of Edinburgh". Mordercę Linkolna dotąd pojmać się nie udało. Za aresztowanie mordercy wyznaczono 100.000 dolarów nagrody i zagrożono karą śmierci tym, którzyby mu dali schronienie. Dotąd wszakże nie ma ani śladu, dokąd uciekł Booth. Linkolna zwłoki, które wywiezione będą do Illinois, opuściły d. 22. z. m. Washington. Jenerał Lee i jego sztab przybyli d. 15. kwietnia bez przeszkód do Richmondu, gdzie ich z zapałem witano. *New Jork Herald* mniema, że polityka zagraniczna Johnsona więcej będzie demonstracyjną, niż Lincolna; Johnson trzyma się zasady z Monroe: niemięszania się Europy w sprawy amerykańskie.

Szwajcarski podpułkownik Lecomte, który brał udział w ostatnich sześciodniowych walkach pod Richmondem, pisze z Ameryki: „Byłem jednym z pierwszych białych, którzy wkroczyli do Richmondu. Będąc w mundurze szwajcarskim z szarfą federalną, wpadłem ludziom zaraz w oczy, a kilku Szwajcarów i Niemców powitało mię jako zbawcę. W armii północnej jeden tylko głos panuje, aby pokój zawarto kosztem cesarza Maksymiliana."

Ustawa, uchwalona niedawno przez reprezentację ludową Stanu Missouri, żądająca od każdego cudzoziemca pełnienia służby wojskowej, obaloną została dekretem z Washingtonu. Dekret ten uwalnia cudzoziemców od służby wojskowej, dopóki należą jeszcze do zagranicznego związku poddanych.

---

wojskową. Sprawozdawca **Gneist** bronił w czterogodzinnej mowie wniosków komisji. Mówca zakończył tem, że kwestja na początku rozprawy była zawilszą, a teraz jest już uproszczoną. Chodzi już tylko o przyjęcie lub odrzucenie. Gneist radzi odrzucenie. Minister wojny **Roon** zachowuje odpowiedź do specjalnej dyskusji. Sprawozdawca Gneist dotknął go osobiście, mówiąc, że minister wojny rozpoczął dzieło, napiętnowane kaimowym znakiem wiarołomstwa. Minister mówi na to, że mowa sprawozdawcy nosi cechę zarozumiałości i bezczelności. (Ogromny hałas). Po oświadczeniu Gneista, że minister źle go zrozumiał, cofa Roon swe słowa. Po otwarciu debaty specjalnej broni **Bonin** swej poprawki. Przy głosowaniu nad §§. 1. i 2. tylko 8 głosów oświadcza się za poprawką, a Bonin cofa całą poprawkę. §. 3 projektu rządowego odrzucono 258 głosami przeciw 31. Komisarz rządowy oświadczył na to, że po odrzuceniu §. 3 rząd nie ma interesu brać udziału w dalszej rozprawie. §§. 1, 2, 4 zostały także odrzucone. Poseł Henning zawnioskował, aby nad resztą projektów głosować *en bloc* — a Izba odrzuciła w skutek tego wszystkie projekta od razu.

Półurzędowe doniesienia berlińskie z d. 5. b. m. przyznają, że Prusy ofiarowały w Wiedniu redukcję swej załogi w księztwach. *Nordd All. Ztg.* uskarża się, że komisarz austrjacki w księztwach, br. Halbhuber, znowu zaprotestował przeciw kilku rozporządzeniom, które komisarz pruski, br. Zedlitz wydał bez porozumienia się z nim. Protesta te austrjackie wszelako nie wiele pomagają; wbrew podobnemu protestowi pruscy oficerowie nie przestali robić dalszych pomiarów w portach holsztyńskich.

Zeidlers Correspondenz pisze: „Jeżeliby, jak o tem mówią, reprezentancja szlezwicko-holsztyńska na pierwszem posiedzeniu ogłosiła Augustenburga księciem panującym, a rozprawy nad pruskiemi żądaniami odroczyła do jego instalacji, to musi się na to przygotować, że uchwała jej rzuconą będzie między inne uchwały bez znaczenia, w które tak obfituje teraźniejszość.

Piątkowe posiedzenie Izby posłów w Wiedniu, było w czterogodzinnem swym przebiegu zapełnione całkiem wywodami referentów fachowych z ministerstwa wojny, którzy objaśniali pojedyncze pozycje budżetu wojny, wykazując bezzasadność proponowanych przez sprawozdawcę redukcji. Jen. maj. Rossbacher mówił o organizacji armii w ogóle, wskazał różnicę pomiędzy dawniejszem a teraźniejszem prowadzeniem wojny, dowodził konieczności czwartych batalionów, o których potrzebie wątpił p. Iskra, tudzież konieczności wyższego etatu kadrów i batalionów strzeleckich, które potrzebują dłuższego wykształcenia. Dowodził, iż sprawozdawca ma niesłusznie, jeżeli mówi o małym pożytku jazdy w teraźniejszym systemie wojowania; właśnie jazda austrjacka może być bardzo łatwo potrzebną na terenach, gdzie jej zupełne rozwinięcie nietylko jest możebne, ale i niezbędne. W podobny sposób mówił jen. Rossbacher o artylerji, o oddziałach sanitarnych i inżynierskich, tudzież o zakładach wojskowo-naukowych. Pułkownik od artylerji, Demetzy, wyjaśnił w dłuższej mowie czynności pojedyńczych oddziałów artyleryjskich, i wykazywał, że proponowane wykreślenia z budżetu nie dadzą się uskutecznić. Jen. major Scheibenhof starał się zbić zarzuty, czynione korpusowi inżynierów i jego czynnościom. Pułkownik Burggraf nakoniec bronił administracji stadnin cesarskich.

W Radzie państwa przestrzegał był pan szef sekcji, dr. Hock, przed odrzuceniem taryfy cłowej, gdyż to mogłoby Węgrów, Kroatów, Włochów spowodować do dalszego usuwania się od zgromadzenia, które ich interesem tak pomiata, mając większość za sobą. *Pesti Naplo* na to odpowiada, iż jakkolwiek jest w interesie Węgrów jako kraju rolniczego, aby nizka taryfa cłowa według wniosku rządowego była przyjętą, i Węgrzy zgadzają się z zapatrywaniem dr. Hocka, to przecież kwestja przyjęcia lub nieprzyjęcia tej taryfy nie wpływa na wejście lub usunięcie się Węgrów od Rady państwa. Inne ważniejsze zasadnicze powody są w tym względzie dla Węgrów stanowcze.

Murawiew otrzymał według *la France* urlop pięciomiesięczny, który spędzi w swych dobrach. Rządy wojskowe Litwy obejmie tymczasowo jenerał Kuszczew. Jenerał Potapow obejmie zapewne rządy cywilne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 5. maja. (Sprawozdanie „Gazety Lwowskiej.) Handel zbożem w tygodniu ubiegłym był u nas znowu mało ożywiony i po większej części kupno istotne przychodziło do skutku tylko wtedy, gdy właściciele skłaniali się do ustępstwa, z wyjątkiem **owsa**, którego ceny bez żadnego powodu nagle idą w górę. Przyczyną tego jest brak wielkich zapasów i zbyt wielkie żądania właścicieli gruntów na prowincji. Do wywozu artykuł ten ciągle nie jest stósowny, ponieważ cena kupna i koszta transportu przeważają cenę owsa w miejscach, z których nadchodzi popyt. Stan powietrza był ciągle zimny i suchy, a przez 3 dni burzliwy, deszczu jednak obfitego nie było. Jasną jest rzeczą, że to nie sprzyja zasiewom, ale jeszcze wnosić ztąd nie można, że się nieudadzą. Szczególniej w nizinach gdzie ziemia jest cięższa, stan zasiewów zimowych jest bardzo pomyślny, pomyślniejszy jak na rolach lżejszych. W ruchu handlowym ciągła panuje stagnacja i tylko z Dębicy, Tarnowa i Bochni wywieziono kilka pomniejszych partyj żyta i pszenicy do Krakowa, Bielska i Mysłowic. Wywóz z obwodu tarnopolskiego odbywa się w taki sam sposób jak dawniej. **Pszenica** była poszukiwana na konsumcję miejscową i najlepsze gatunki płacono korzec po 5 złr. 40 c. Spekulanci mają nadzieję, że ceny podniosą się w najbliższym czasie. Na **jęczmień** nie ma ani popytu ani pokupu, średnie gatunki dawano za korzec 135 fnt. wagi po 3 złr. 5 c. Ceny **żyta** były takie same jak w poprzednim tygodniu i płacono korzec 158 fnt. wagi po 3 złr. 10 c. **Owies**, zwłaszcza cięższe gatunki są poszukiwane i szybko rozkupowane na targu. Ceny podniosły się o 25—30 c. na korcu i gatunki wagi 100 fnt. płacono najniżej po 2 złr. 60 c. Na targowicach węgierskich także podniosły się ceny i sprzedano tam kilka tysięcy meców z odstawą do Raab po 1 złr. 36 do 38 c. — Ruch w przedaży wyrobów **mącznych** był w tygodniu ubiegłym nieco znaczniejszy, zwłaszcza w zachodnich obwodach Galicji szczególniej w Krakowie. Co do towarów, dowóz ich do Galicji i przewóz, jest obecnie bardzo znaczny. Pierwsze między niemi miejsce zajmują **kosy**, wysyłane przez Brody do Moskwy. Przesyłka wynosi tygodniowo około 2.500 cetnarów. Handel ten coraz więcej odbywa się bez pośrednictwa kupców brodzkich; kupcy moskiewscy osobiście udają się do Styrji i robią tam zakupna. — Dowóz **kawy** zmniejszył się nieco, a podniesienie się cen gatunków z Jawy na targowicach w północnych Niemczech spowoduje w najbliższym czasie pokup na lepsze gatunki Rio. Loco Szczecin handlowi ajenci kolei Karola Ludwika dają na tamtejszej targowicy z pokryciem kosztów transportu na Wiedeń lub Lwów, z obliczeniem komisji, zapłaty machlerzom w gotowiźnie, tudzież małych kosztów odbioru i składowego, dają kawę Ceylon po 9¼ do 9½ sr. gr., Java brunatną po 10¾ do 11 sr. gr., żółtą po 8⅓ do 9½ sr. gr., zieloną po 7⅛ do 8½ sr. gr., Laguayra po 7⅜ do 7¾ sr. gr., St. Domingo po 6¾ do 7¼ sr. gr., Rio po 7¼ do 7⅜ sr. gr. Przesyłki **manufaktów i wyrobów lnianych** z Berna i Wiednia wynosiły w tygodniu ubiegłym około 3000 cetnarów, znaczna jednak część z tego była przeznaczona do Mołdawii i Wołoszczyzny. Z Lipska nadeszło już kilka partyj towarów wełnianych i jedwabnych, które są nowościami z jarmarku i odchodzą do Moskwy. Wzory ciemne, dawniej szczególnie do królestwa Polskiego bardzo poszukiwane, które zatrudniały wiele fabryk zagranicznych, staniały teraz dla braku popytu. — Straty poniesione przez galicyjskich handlarzy bydła na bydle rzeźnem i opasowem, wywiezionem do Wiednia, spowodowały właścicieli dóbr na Podolu i Bessarabii wstrzymać się od sprzedaży i oczekiwać pomyślniejszych stosunków. Bydła przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 1200 sztuk. Są to transporta, które wyprawiono do Lwowa nim między handlarzami rozeszła się niepomyślna wiadomość o poniesieniu strat. Powodem tych strat jest niewątpliwie przepełnienie targu wiedeńskiego bydłem węgierskiem.

(f) **Wiedeń** 5. maja. (Kolej czerniowiecko-odeska. — Zniżenie taryfy na przewóz nierogacizny. — Wagony 4tej klasy. — Zniżenie taryfy osobowej. — Bankructwo.)

Przed parą tygodniami wrócił z Petersburga p. Ofenheim, teraźniejszy jeneralny inspektor kolei lwowsko-czerniowieckiej, gdzie bawił dla układów o przydłużenie tejże kolei do Odesy. Temi dniami ma się ukazać sprawozdanie o przebiegu jego misji, która jak tutejszy urzędowy „Centralblatt für Eisenbahnen" zapewnia, że nie miała bynajmniej wypaść tak bezowocnie, jakto przed miesiącem donosił korespondent petersburgski do „National Ztg.", a za nim inne dzienniki. Przeciwnie układy przez p. Ofenheima rozpoczęte mają wszelką nadzieję, osiągnięcia pomyślnego rezultatu.

Zniżenie taryfy kolejowej za przewóz nierogacizny, rozpoczęte d. 15. kwietnia na kolei galicyjskiej, nastąpiło także i na kolei północnej Ferdynanda, a od 15. maja ma być zaprowadzone także na kolei północnej rządowej. Dotyczy ona całych ładunków wozowych. Od wozu i mili płaci się mianowicie 1 zł. za zwykły wóz czterokołowy do przewozu świń o dwóch piętrach: za jedno piętro 1 zł. 5 c., za dwa 2.10; za przedziałkę (Trommel) 12 kr., za czterokołowy wóz kasztowy, unoszący 225 cetnar. cłowych ciężaru 1.40, 110 cetnarów ciężaru 75 kr., za wóz z klapami 70 kr., za wóz kolei galicyjskiej dla bydła rogatego 1.20 prócz zwykłej należytości za ładowanie i wyładowanie tudzież asekurację. Presyłającym wolno ładować tyle sztuk, ile się podoba, lecz administracja kolei nie odpowiada za sztuki odeszłe lub skaleczone, za szt. zaś, które się nie mogą zmieścić do wozu, pobiera należytość normalną.

Za przykładem kolei czeskich, zaprowadza teraz kolej Elżbiety od d. 15. bm. wagony czwartej klasy na całej przestrzeni od Wiednia do Salzburga. Kiedyż wasza kolej galicyjska przyjdzie do poznania swego interesu i poweźmie takie same postanowienie? Kolej południowa na niektórych pociągach zniżyła nawet taryfę osobową trzeciej klasy do 12 kr. od mili.

Przed dwoma dniami zbankrutował tu znaczny fabrykant towarów wełnianych i dywanów J. W. Bracht. Passywa wynoszą 287.730 zł.

Królewiec w Prusiech 1. maja. Od czasu zniknięcia lodów tj. od dnia 22. kwietnia 100 okrętów już tu dotąd zawinęło. Obecnie ceny zbożowe w Litwie nominalnie tak wysokie jak u nas, w Królewcu jak były 15. kwietnia, tak stoją i obecnie, a nawet mimo słabej podwyżki w pszenicę w Londynie, u nas cena w przecięciu zniżyła się, dla tego, bo ze żniwa zeszłorocznego zapasy teraz jedynie są na obrocie handlowym a jakość bez porównania gorsza od zaprzeszłego żniwa. Żyto także o 1 srb. na szeflu (26 kop. na 7½ szbeora lit.) spadło, chociaż w Amsterdamie płacą na dostawę wiosenną chętnie, bez podwyżki w cenie. Dowozy zboża w ogóle wcale nieznaczne. — Skutkiem zamknięcia przystani piławskiej w r. z. przez Duńczyków i nizkich potem cen zboża, Królewiec z r. 1864 na śpichrzach zatrzymał 1,316.158 szefli w porównaniu do 805.560 sz. z r. 1863, morzem wysłał 4,633.848 sz. Handel Królewca o 8½ miliona importu (dowozu) a 4½ miliona talarów wywozu (export) w skutek wojny duńskiej i drogich pieniędzy zmalał w r. z. I obecny rok nie rokuje handlowi naszemu nic dobrego, nieobsiane pola ozime w prowincji i na Litwie, brak pieniędzy, choroby bydła, smutny przedstawiają widok i już spowodowały liczne sprzedaże konieczne dóbr w Prusach wschodnich; upadek gospodarzy o wiele większy aniżeli upadek domów kupieckich, z których żaden ze znaczniejszych jeszcze się dotąd ani na chwilę zachwiał. Cena wełny w zawieszeniu pod systematycznym naciskiem kupców, którzy wszelkich przykładają starań, ażeby zeszłoroczne jesienne nizkie ceny i na rok bieżący przywrócić. Producentów wełny interes dla ustalenia sobie stałego odpływu po mniej zmiennych cenach, aniżeli są targowe, może nie będzie miał ostatecznie innego środka, nad założenie fabryk przędzalni wełnianych i sukien, co by tem pożądańszą rzeczą było, że całe księztwo, Prusy wschodnie i zachodnie jak i Pomorze nie mają wcale fabryk tego rodzaju, ani też Galicja. Prowincje zaś jak Szląsk, Czechy, Morawia Saksonia, Nadreńskie, oraz kraje jak Belgja, Francja, Holandja i Anglia bogacą się i rozprzestrzeniają swoje fabryki coraz więcej. Australia w r. 1862 dowiozła około 8.500 cetnarów, w r. z. 900.000 cetn. wełny, liczby te wskazują, że z tej konkurencji targi nasze już nigdy się nie uwolnią, i że producenci wełn o ustaleniu swego losu sami pomyśleć muszą. Reszta Europy jak i Wschód cały są stałemi odbiorcami sukna i wełnianych wyrobów. Dnia 29. 30. i 31. maja r. b. będzie tu wystawa owiec. Kartofli dowóz z księztwa i Prus zachodnich do Kłajpedy, Gumbiu i Instrucia był w tym roku znaczny. Kartofle z Prus zachodnich czerwone i grubą okryte skórą ganiono dla gorzkiego smaku, mączyste białe z Poznańskiego miały pokup i bardzo je sobie chwalą. Cena wyborowego lnu na przędzę jest tu obecnie 18 tal. za cet., pośledniejszego 13, 14,16 tal. za 1 cetn., i to w większych (np. 100 do 200 cetn.) branych ilościach, ponieważ wiele gospodarstw Prus i księztwa rocznie z własnej przędzy zaopatrują się w bieliznę domową, płacąc poślednie gatunki lnu o 5—6 tal. na cetnarze drożej, przeto zamówienie przez pojedyńczego dla całej okolicy przyniosłoby dość znaczną korzyść.

Spirytus obecnie nie droższy tu jak w Bydgoszczy, Berlinie i w Szczecinie tj. 13⅓ do 14 tal. bez oxeftu za 100 kwart 80° tr. Koniczyna czerwona do ceny 30 tal. za 1 cetnar doszła.

Płacono na giełdzie naszej: Pszenicy jasnej 119—124 fnt. wagi holend. za korzec warsz. z dol. 25⅓% ażjo, 30 złp. 18 gr. — 34 złp. 20 gr.; pszenicy ciemniejszej 118 do 121, 27 złp. 4 gr. do 31 złp. 7 gr.; pszenicy czerwonej 121—124, 29 złp. 11 gr. do 33 złp. 16 gr.; żyta 120 fnt., 21 złp. 27 gr.; jęczmienia m. 107—108 fnt., 19 złp. 17 gr.; grochu biał. 33 złp. 16 gr.

Kurs rubli: Za 90 rs. płacą 79½ tal. czyli 1 rs.=26½ sbr. — Bracia Chotomscy i Koronowicz.

Spółka Bniński Chłapowski i Platter dała znowu znak życia; na subhastacji w Śremie (w Poznańskiem) d. 24. zm. nabyła dobra Zawory za 44.429 tal.

Część urzędowa.

Gminy **Olchówka i Reszniate** w obwodzie stryjskim obowiązały się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, z użyciem budulcu, zapewnionego przez państwo fundacyjne hrabiego Skarbka, wystawić odpowiedni budynek szkolny i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, a nakoniec zrębywać i przystawiać zapewnione przez rzeczone państwo fundacyjne na opał szkoły 2 sągi drzewa bukowego lub sosnowego. — Dla obudwu szkół ma być ustanowiony spólny nauczyciel a oraz diak, który oprócz dochodów diaka pobierać będzie rocznie od gminy Olchówki 35 złr. 50 c., a od gminy Reszniate rocznie 44 złr. 50 c. w. a. gotówką, który jednak będzie obowiązany utrzymywać z tego pomocnika dla szkoły i służby kościelnej, i opłacać koszta czyszczenia szkoły.

Gmina **Roztoki** w obwodzie kołomyjskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 6 niż. austr. sągów miękkiego drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma zarazem pełnić służbę diaka, płacić rocznie 120 złr. w. a. gotówką, z których 52 złr. 50 c. przypada od ofiarowanych na cele szkolne 4 obligacyj pożyczki narodowej w ogólnej kwocie 1.000 złr. m. k., a 67 złr. 50 c. w. a. ma być rozłożonych na gminę. Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. plebau miejscowy ks. Damian Kustynowicz na czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie po 2 złr. w. a.

Konkurs. Na sześciu aktuarjuszów powiatowych we lwowskim okręgu administracyjnym z płacą 420 złr. w. a. Termin 14 dni.

Licytacje. Urząd gminny w Rohatynie wydzierżawia du. 29. maja propinację tamże na lat trzy od 1. listopada br. Cena fiskalna 12173. — Władza obwodowa w Kołomyi przyjmuje od d. 17. maja oferty na reperację gościńca horodeńskiego.

Edykt. Władza obwodowa w Żółkwi wzywa do powrotu z zagranicy Abrahama Brüfnera.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. maja. PP. Kęplicz M. z Artasowa, Chojecki Zyg. z Drohojowa, Bartsch Henr. z Prosznic, br. Zärber J. z Żółkwi, Milewski K. z Stanisławowa, Rychlicki F. z Wilczej Woli, Treter M. z Dzwiniacza, Krajewski M. z Czech, Wesely J. z Tarnopola.

Wyjechali ze Lwowa dnia 5. maja. Pp. Hr. Łączyński Henryk do Dmytrowic, Cieiecki A. do Porchowa, Sahaydakowski P. do Mieczyszczowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 6. maja.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	80
Losy z r. 1860	94	50
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	801	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	184	—
London 10 funt. szterlingów	108	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	13
Srebro za 100 złr. w. a.	106	75

Wiedeń 5. maja.	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a. . . .	67	45	67	55
„ Pożyczką narod. . . .	75	70	75	80
„ Metaliki na m. k. . . .	71	40	71	50
„ Obl. ind. niż. austr. . .	88	25	89	75
„ „ „ węgiers. . . .	74	40	74	75
„ „ „ chor. i ban. . .	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie . .	74	25	75	00
„ „ „ bukowińskie . .	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr. . .	70	50	71	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839 . .	160	00	161	00
„ „ „ 1854 . .	88	00	88	25
„ „ „ 1860 . .	93	35	93	45
„ „ „ 1864 . .	89	30	89	40
„ „ najnow. z r. 1864	90	10	90	25
„ kredytowe	125	60	125	80
„ ks. Esterhazego . . .	112	50	113	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	27	50	27	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz . .	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	70	12	00
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr. . . .	801	00	802	00
„ anglo-austr. . . .	84	50	85	00
Zakładu kredytowego . . .	184	00	184	40
Kolei półn. Ferdynanda . .	178	40	178	50
„ galicyjskiej	208	00	208	20
czerniowiec z wpł. 35% . .	59	00	60	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	70	91	80
Frankf. n. M. 100	91	80	91	90
Hamb. 100 mark.	81	60	81	80
Londyn 100 fnt.	109	45	109	55
Paryż 100 frank.	43	45	43	50
Warszawa 5. maja.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	87
„ „ kupon. . „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 5. maja.				
Renta 3%	67	95	00	00
Londyn 5. maja.				
Konsole	91	¼	00	00

Podziękowanie.

Poczytuję sobie za obowiązek, za liczne dowody serdecznego współudziału przy pogrzebie mojej żony ś. p.

EWY FREUND
z domu Szancerów,

miastu Tarnów i przewielebnemu kaznodziejowi lwowskiemu Dr. Bernardowi Löwenstein, w mojem i w imieniu mojej rodziny publiczne złożyć podziękowanie.

Tarnów 4. maja 1865.

Wilhelm Freund.
461 1—1 **właściciel Porudna.**

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości wewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych, nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godziny, pod l. 208¹/₄ w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickiej. 456 1—30

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych, udziela oraz rady na wezwania listowne i przesela żądającym lekarstwa.

Za wkładem **500** zlr. w. a. znajdzie wykształcony człowiek przyjemną i zapewnioną egzystencję. 457 1—1
Frankowane oferty pod adresem: A. K. 110 poste rest. we Lwowie.

Wsie Seredne wielkie, Choceń, Kalnica, Sukowate i Kamionki w obwodzie Sanockim, powiecie Liskim położone,

obejmujące przeszło 3000 morgów arei dominikalnej, w której 2100 morgów lasu, są z wolnej ręki do sprzedania. Do dnia 8. czerwca będą te dobra, dla ułatwienia kupującym Polakom w trzech sekcjach sprzedawane, po upływie tego terminu cudzoziemcom w jednym komplecie. **Bliższe szczegóły udziela Wny Madejski. Dr. praw i adwokat krajowy w Przemyślu.** 459 1—1

NAUCZYCIEL

prywatny, do ucznia klasy łacińskiej pierwszej i trzech panienek młodszych, znajdzie umieszczenie. — **Bliższa wiadomość w aptece w Glinianach, blizko Lwowa.**
385 3—3

Das von der Redaction der Lotterie-Zeitung herausgegebene

Lotto-Diagramm

wird allen Lotto-Freunden bestens angerathen. — Dasselbe gründet sich auf die einzige mit Vortheil zugängliche Seite der kleinen Lotterie, und ist der damit zu erzielende Erfolg unübertrefflich sicher.

Preis sammt Zusendung pr Post 5 fl. 60 kr.
ohne „ „ 5 „ — —
zu beziehen durch die

Administration der Lotterie-Zeitung. Wien Mariahilf-Wallgasse Nr. 19.
444 2—6



Maszyny do szycia

z najsłynniejszych fabryk amerykańskich

do użytku domowego, krawieckiego i szewskiego,

są do nabycia w handlu płocien

STANISŁAWA BUSZAKA
we Lwowie.

Wyrażona firma naucza szycia maszyną bezpłatnie, a poręcza za dokładne działanie maszyny przez lat pięć. 460 1—10

Poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełnę i jedwabie po cenie najmierniejszej.

Józ. Teigischer i Veider

polecają P. T. Szanownej Publiczności swój

wielki skład fabryczny,

różnego rodzaju krajowych i zagranicznych 455 1—4

Kapeluszów słomianych

najnowszego fasonu, hurtem i pojedyńczo po najumiarkowańszych cenach.

Aby zjednać sobie zaufanie Szanownej Publiczności i nadal zachować, będzie ich najusilniejszem staraniem przez uczciwe postępowanie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć.

Cena kapeluszy słomianych od 30 cnt. do 8 zlr. w. a.

Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy p. A. Lundy

F. FIALA

fabrykant kapeluszy słomkowych i pilśniowych l. 53 miasto, naprzeciwko wchodu do kościoła OO. Jezuitów we Lwowie

uwiadamia niniejszem, iż swoją fabrykę kapeluszy słomkowych kazał urządzić podług najnowszej metody i dla tego jest w stanie wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych męzkich i damskich sprzedawać en detail po tak tanich cenach, jakie można dostać w składach w Wiedniu, lub gdzieindziej, albowiem fabrykacja kapeluszy jedwabnych i pilśniowych jest teraz tak dalece wydoskonaloną, że można gwarantować za dobroć ich i barwę, a oraz sprzedawać je znacznie taniej. Zamówienia z prowincji en gros i en detail wypełniają się jak najprędzej i ku największemu zadowoleniu. Ma także wielki skład kapeluszy **FLORENTYŃSKICH i PANAMA**, za których dobroć ręczy. Przyjmuje również wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych i pilśniowych do przerabiania, farbowania i przystrajania. — Ceny kapeluszy en detail:

Cena kapeluszy	męzkich słomkowych z ubraniem	.	od 1 zlr. — cnt.	do 7 zlr w. a.
„ „	damskich „ bez ubrania	.	„ 1 „ — „	„ 8 „ „ „
„ „	panama i florentyńskich z ubraniem	.	„ 2 „ 50 „	„ 7 „ „ „
„ „	męzkich z pilśni z ubraniem	. .	„ 2 „ 50 „	„ 5 „ „ „
„ „	„ jedwabnych „	. .	„ 2 „ 50 „	„ 8 „ „ „

Dla kupujących hurtem daleko taniej. 276 5—6

Dotkliwy w kraju naszym brak nakładców, szczególnie na dzieła ściśle naukowe zniewala nas drogą prenumeraty uskutecznić wydanie książki, traktującej jedną z najciekawszych lecz oraz najtrudniejszych i dla tego najmniej dotychczas badanych części gramatyki polskiej t. j. naukę o pierwiastkach i źródłosłowach, czyli tak zwany **SŁOWOROD POLSKI.** Ogłaszamy więc niniejszem

Prenumeratę
na dzieło pod tytułem:

Nauka o pierwiastkach i źródłosłowach polskich,

ze stanowiska ogólno porównawczej gramatyki wyłożona przez

Bronisława Trzaskowskiego.

Prenumeratę w ilości 1 zlr. przyjmuje do końca maja b. r. **w Krakowie** W. Jędrzej **Józefczyk**, właściciel pensjonatu, we **Lwowie** W. Stanisław **Sobieski**, profesor gimnazjalny, a **w Rzeszowie autor.**

Spodziewamy się, że przy życzliwej pomocy miłośników ojczystego języka, rzeczona książka z końcem czerwca b. r. będzie mogła opuścić prasę. 430 2—3

Rzeszów 28. kwietnia 1865.
Bronisław Trzaskowski.

Podpisany otrzymał znowu świeży transport nasion:

Angielskiego Reigrasu korzec po 15 złr.
Francuzkiego „ korzec po 12 złr.

Niemniej poleca podpisany nasiona wymienione w rozesłanym katalogu, a mianowicie: **Buraki pastewne i ćwikłowe, lucernę francuzką, nasienie drzew leśnych, Turnips i t. d.** 418 4—14.

Karol Neumann,
przy placu Marjackim pod l. 361.

10.000

sztuk nowych koszul męzkich i damskich, niepranych, z najpiękniejszego płótna, muszą jak najspieszniej być wyprzedane.

Za połowę ceny

Koszule męzkie i damskie!

1 koszula z najlepszego płótna . . .	kosztuje wszędzie złr.	3.—	tylko złr. 1.75
1 „ z płótna rumburgskiego eleg. kroju	„ „	4.50	„ „ 2.60
1 „ z płótna belfasterskiego, w najlepsz. gat.	„ „	7.50	„ „ 3.75
1 para kalesonów z płótna	„ „	2.—	„ „ 1.20
1 „ „ rumburgskiego . .	„ „	2.75	„ „ 1.50
1 prześcieradło bez szwu 2 łokcie szerokie .	„ „	4.—	„ „ 2.50
6 sztuk ręczników z płótna	„ „	4.50	„ „ 3.—
6 „ chustek do nosa z najlepsz. płótna rumb.	„ „	3.—	„ „ 1.75
6 „ „ „ „ „ irlands.	„ „	4.50	„ „ 2.50
6 „ „ „ „ z batystu lyonskiego .	„ „	6.50	„ „ 3.—

Koszule damskie z najnowszemi i najgustowniejszemi haftami podług wzoru paryzkiego sprzedają się wszędzie po 6, 8 i 12 złr. tylko po 3.50, 4 i 5 złr.

Adres: Kais. königl. landesbefugte
Leinenwaaren- Fabriksniederlage
in der Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 6 und 8
„zum WEISSEN ROSS“ in Wien.

Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki proszę przesełać w języku niemieckim. 402 2—3

C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSÉE DE BEAUTE,

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt., J Bochnak et Adamek, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger apt., Kleins Wwa i Gebhardt, W. Dworski, L. Janowski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. i apt. pod Złotym lwem.

W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Kryżanowski, w Żurawnie Postępski, w Bernie Schotolla, w Gracu J. Purgleitner, w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka, w Konstantynopolu Velits i sp., w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma, w Jassach Imervoll, w Agram Mihics, w Peszcie p. Józef Török i A. Thalmayer i Spółka, w Budzie Ludwik Bakats, w Neusatz Fr. Schreiber, C. B. Grossinger, w Preszburgu Weinstabl, w Debreczynie Ferd. Götl i Fr. Borsos, w Miszkolcu J. Beszormanyyi, w Koszycach E. Eschwig i Syn, w Waradynie Janky Antal, w Szegedynie Michał i Albert Kovacs, w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradatz, w Aradzie Jan Szorka, Karol Ring i Jan Tedeschi, w Logoszu Fr. Kronnetter, w Werschetz Sebastjan Herzog, w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Zemuniu A. D. Joanovics, w Peterwardeinie L. C. Junginger, w Esseg Szczepan Deszathy, w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt., w Baja Bart. Pollermann apt. 150 9—0

Philipp Haas & Söhne

w Wiedniu, Peszcie, Pradze, Gracu i Medjolanie

zwracają uwagę na swój najnowszy cennik, który w skutek spadnięcia cen płodów surowych, jakoteż nizkiego ażja srebra jak najtaniej jest zestawiony.
440 1—2

Przez nabycie składu jedwabnych materyj w ilości

do 100.000 łokci

od jednego z pierwszych fabrykantów londyńskich z powodu usunięcia się tegoż od interesu, jestem w stanie

najlepsze, najpiękniejsze i najnowsze

MATERYE JEDWABNE

30⁰/₀ niżej ceny fabrycznej sprzedawać.

Najlepsze Grosgrain	łokieć od zlr.	2 ct. —	i wyżej
Czarne tafty, Nobless	„ „ „	1 — 50	„
Rayó Poultde soie	„ „ „	1 — 20	„

„również tak tanio“ **pierwsze nowości** najpiękniejszych adamaszków, Gros de Pers, Gros de Turce, Gros de Fuisse, Taffetas chiné, Foulard couleure et uni, Foile mexicain, Gros de Peking, Robe a disposition

Podaję przeto nadzwyczajnie rzadką sposobność do nabycia najnowszych wyrobów jedwabnych po cenach daleko niższych jak zwykle na Wyprzedażach za stare towary płacone bywają.

J. Kühmayer,

we Lwowie, l. 361 plac Ferdynanda.

458 1—2

Próbki na żądanie zasyłam.

Udoskonalona

SZCZOTECZKA do ZĘBÓW

Dra LAURENTIUS w Paryżu

zwana Elektryczna.



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i nowe życie zębom. W przeciągu trzech dni spędzają najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię jakie miały w dwudziestu latach życia. **Kordjał Dra Laurentius** uzupełnia działanie tych szczoteczek i używa się w wypadkach próchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedają się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materjałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 22 1—0

Cena 2 złr. 60 centów, z opakowaniem 2 złr. 80 centów.

CENNIK

apteczek homeopatycznych

dla ludzi i zwierząt

z apteki homeopatycznej.

całkiem oddzielnie od istniejącej alopatycznej urządzonej i odosobnionej,

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

A) W PIGUŁKACH

Dra Lutzego z Köthen,

w 30tem roztarciu.

		zł.	c.
Apteczka o 43 środkach		8	—
„ 60	„	13	—
„ 80	„	15	—
„ 144	„	27	—
„ na anginę		2	—
„ na ból zębów		2	50

Własnego wyrobu

w 30tem roztarciu.

Pugilaresy zawier. 24 środków		6	—
„ „ 40	„	10	—
„ „ 60	„	13	—
„ „ 80	„	16	—

B) W PŁYNACH,

w 3em i 5tem spotegowaniu.

Apteczka o 24 środkach		5	50
„ 40	„	8	50
„ 60	„	12	—
„ 80	„	16	—
„ 120	„	23	—
„ 160	„	25	—
„ 180	„	28	—
„ 240	„	35	—

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 cnt. w. a. (flaszeczka).

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej. 388 6—6

Dra Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pyskowej i racicznej flaszka 2 złr.

Kawa homeopatyczna Dra Lutzego, paczka 15 cnt.

Kawa homeopatyczna z żołędzi, ćwierć-funtowe paczki 10 cnt.

Czekolada homeopatyczna funt po 1 złr. 50 cnt.

Cukier mleczny 2 złr.

Maczek homeopatyczny, funt 2 złr.

Opłatki homeopatyczne, pudełko 40 cnt.

C) Dzieła homeopatyczne.

1. Nauka o homeopatji Dra Lutzego, w języku niemieckim 5 złr.
2. Toż samo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego 5 złr.
3. Lekarz domowy, Podwysockiego 5 złr.
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie, 2 złr.

NB. Wszelkie zamówienia listowne w czasie jak najkrótszym załatwiają się; za opakowanie nic się nie rachuje.

Lubin (Lupinus)

nasienie strączkowe, w gospodarstwie bardzo szacowane tak na pognój zielony, jako też na paszę sprzedaje cetnar po 10 złr.

ANTONI HORN,

handel korzenny i nasion we Lwowie.

408 5—6



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym. W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i **A. BERLINERA** dawniej Lanerego a w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego 21 (5—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Dnia 31. maja 1865

ciągnienie

Państwowej pożyczki loteryjnej

Wielkiego ks. Badeńskiego.

14 mil. guldenów.

Sprzedaż losów jest wszędzie prawnie pozwoloną.

Rocznie bywa 4 ciągnień, to jest: 31 maja, 31. sierpnia. 30. listopada i 28. lutego, w których następujące wygrane rozstrzygnięte być muszą: 2 po 40.000, 2 po 10.000. 2 po 4.000. 10 po 2.000, 44 po 1.000. 40 po 250, 080 po 70, 500 po 60, 5420 po 49 złr.

Wygrane wypłacone będą srebrem.

Jeden los na powyższe 4 ciągnienia kosztuje 5 złr., 6 losów na powyższe 4 ciągnienia kosztuje 25 złr., jeden los na ciągnienie 31. maja kosztuje 2 złr. — 441 2—6

Łaskawe zlecenia za przesłaniem gotówki będą punktualnie wykonane. Plany gier i listy ciągnień bezpłatnie. Proszę się wprost udać pod adresem:

Jean Schrimpf,

Grosshandlungshaus in Frankfurt am Main.

Dobra Doliniany i Popiele

w obwodzie Przemyskim pół mili od miasteczka Gródka, tyleż od dworca kolei żelaznej, 4 mile od Lwowa w glebie pszennej położone, są z wolnej ręki do sprzedania. — **Bliższa wiadomość u adwokata krajowego Wgo Szczęsnego Śmiałowskiego we Lwowie, lub u właściciela w miejscu.** 103 5—5

12 par prosiąt

serbskich, kędzierzawych białych, nadzwyczaj łatwo tuczących się, wielkiej, czystej rasy, są na sprzedaż w Cyganach. Odsane po 6 złr. w. a. para, siedmiomiesięczne po 12 złr. w. a. para.

Zamówienia i przesyłki pieniężne przyjmuje Zarząd ekonomiczny w Cyganach, poczta Skała, obwód Czortkowski. 435 2—2

STAWEK

z czółnami po części nowemi w Kisielce,

jest do wynajęcia, oraz z budką na wyszynk piwa i sprzedaż zimnych potraw i t. d.

Bliższa wiadomość w Zakładzie w Kisielce. 414 3—3

Oświadczamy i ogłaszamy sumiennie jako p.

JANOWI POSTOWI,

żadnego umocowania lub plenipotencji do zawarcia jakichkolwiekbądź pieniężnych interesów nie wydaliśmy, przeto wszelkie takowe zobowiązania w Imieniu naszem, bez wiedzy naszej zawarte, jako nieważne, bez waloru, i w niczem nas nieobowiązujące deklarujemy. — 429. (3—3)

Zuzanna Marja hr. Ozarowska.

Konstanty hr. Ozarowski.

Sok dla

Śpiewaków.

(Künstlersaft).

Sok ten przez lekarzy aprobowany, w kołach wszystkich śpiewaków a osobliwie c. k. teatru nadwornego w Wiedniu tak jest lubiany, iż nie potrzebuje dalszych zachwalań. Jest to niezawodny środek przeciw katarom, zaflegmieniu, chrypce, bolu szyi, kokluszowi i t. d.

Główny skład tego soku dla Lwowa w aptece **ZYG. RUKERA.**

Cena flaszeczki 70 centów. — Za opakowanie 20 cnt.

Jako wyborny środek toaletowy poleca apteka

Glycerynowy ocet.

Flaszeczka po 1 złr. 20 cent.; za opakowanie 20 cnt. 237 5—6

Zakład

KURACJI WODĄ

z przybudowanemi pokojami, wygodami potrzebnemi i z własnym domowym wiktem połączony z gimnastyką, jest w Kisielce (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) dla przybywających chorych zimą i latem otwarty.

Franciszek Medwej,

374 3—? dyrektor zakładu.

Kapiele Siarczane

w LUBIENIU

3 mile ode Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1865.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko, co do wygody Szanownych gości jest potrzebnem.

Owczesne zamówienia pomieszkań upraszą się pod adresą:

Zarząd kąpieli, poczta Lubień. 392 6—6

Prawdziwa Augsburgska

ESENCJA ŻYCIA

Dr. J. G. Kisowa

w Augsburgu.

Między tak zwanemi środkami domowemi zasługuje ta Esencja na pierwsze miejsce dla swojej szczególnej skuteczności w wszelkich cierpieniach żołądkowych, uchyla migrenę, febrę, melancholię, hemoroidy, bladaczkę; w ogóle wszystkie choroby chroniczne. Przeto powinna Esencja, szczególnie na wsi, być w każdym domu pod ręką, gdzie pomoc lekarska nie tak rychło nastąpić może.

Bliższe szczegóły zawiera obszerny opis tej Esencji, który się na żądanie z największą chęcią udziela.

Cena wielkiej flaszki 1 złr. — mniejszej flaszki 50 cnt. w. a.

Główny skład dla Lwowa: w apt. p. A. Berlinera i w apt. p. E. Merla pod Słoniem, w których jedynie prawdziwą i niesfałszowaną dostać można. 242 5—12

Dr. J. G. Kisow w Augsburgu.

MORAWITZA

z ziół lekarskich sporządzony Ekstrakt, z najsilniejszych ziół Alpejskich w szpitalu u podnóża Semeringu.

Przejęty wewnętrznem przekonaniem, iż zrobię się pożytecznym moim bliźnim, ogłaszam wynaleziony przezemnie, koncesjonowany u wysokiego c. k. namiestnictwa w Styryi, wypróbowany od wielu lat i zrobiony przezemnie samego

Ekstrakt z ziół lekarskich.

Od wielu lat przemieszkując jako lekarz pośród Alp, zajmowałem się szczególnie siłami leczniczemi ziół rosnących na wysokich Alpach i z pośród więcej niż 100 tych ziół wybrałem tylko 16 najważniejszych i w organiźmie ludzkim najwięcej skutkujących ziół i korzeni. Z nich wyciągam silny sok, który ma taką wielką gorycz, iż zmieszany tylko z miodem, który biorę z tych okolic, gdzie pszczoły wysysają sok kwiatowy tylko z ziół alpejskich, może być przyjemnie i najlepiej zażywany.

Z Ekstraktem tym długoletniej próby, używałem go w początkach gruźlicy (Tuberkulosis), po wytrzymanych szczęśliwie przypadłościach płuc, zaflegmieniach, wielkich potach, katarach, chrypce, duszności, niedokrwistości i niezaczyszczeniu soków, wszędzie skutek był bardzo pomyślny i jestem przekonany, że środek mój będzie uznany za skuteczny. Także w chorobach dziecięcych mogę zalecić ten ekstrakt.

Można go zawsze, w prawdziwym gatunku, dostać we Lwowie tylko u pana Zygmunta Ruckera apt. pod Srebrnym orłem. Cena butelki wraz z instrukcją używania 1 złr. 50 cnt., z opakowaniem pocztowem 1 złr. 70 cnt. 219 6—6

Wiktor Grzeżułka



przy ulicy niższej Karola Ludwika pod l. 585 ½

w domu p. Stromengera obok poczty. Mając dotychczas wielki skład obuwia męzkiego z rozmaitych skór krajowych jakoteż i zagranicznych uwiadamia szanowną publiczność, iż dla większej dogodności i dla wielostronnych życzeń, otworzył także wielki wybór **OBUWIA DAMSKIEGO** z własnego wyrobu z rozmaitej materji i w najnowszym guście. Zamówienia w miejscu jakoteż z prowincji uskutecznia w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. Zaręczając za najdoskonalszy wyrob i trwałość, tuszy sobie licznych odwidzin szanownej publiczności.

423 (3—4)

Wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne

MINERALNE WODY

świeże napełnione,

są przez całe lato do nabycia

w handlu 395 3—6

Karola Schubutha we Lwowie,

przy ulicy Krakowskiej, pod liczbą 150.

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przysposobił znaczny zapas obówia męzkiego w najnowszym guście z dobrego materjału, ręcząc za trwałość roboty jakoteż dobrą formę.

Ceny zniżone stałe:	złr.	ct.
Buciki z angielskiego juchtu	6	70
Buciki lakierowane salonowe	6	—
„ okładane cielęcą skórką	6	—
„ „ cielęcą skórką cienkie	5	50
„ gładkie cielęce	5	—
„ kozłowe	4	50
Buty juchtowe od 8 złr. aż do	12	—
„ cielęce cienkie	6	50
„ „ grube od 7 do	8	—

Przy tej sposobności dziękuję Szanownej Publiczności za łaskawe względy, gdyż gorliwą pracą blizko 30 lat w niczem nie dałem się wyprzedzić młodszej generacji w swoim zawodzie. — Usiłowaniem mojem było zawsze starać się o dobry materjał i dobrych robotników, jakoteż i nadal staraniem mojem będzie na ogólne zadowolenie Szanownej Publiczności służyć. 212 9—12

Skład obuwia w hotelu Europejskim we Lwowie.

Wojciech Dudziński.

majster szewski.

FRANCUZKI KIT

KRYSZTAŁOWY.

Środek wypróbowany trwałego i szybkiego na zimnej drodze kitowania szkła, porcelany, marmuru, alabastru i t. p. i do klejenia papieru, tektury i drzewa także bardzo przydatny i wygodny.

Cena flakoniku 40 cnt., z opakowaniem 50 cnt.

Dostać można w aptece pod Srebrnym orłem **ZYG. RUCKERA** we Lwowie. 312 5—12

Prawdziwe ziarna zdrowia

Dra. Franck.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francji. Od 70ciu lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

W **Paryżu** w aptece pana Leroy przy ulicy Neuve St. Augustin — w **Warszawie** w składach materjałów pp Galle i Mrozowskiego — w **Krakowie** w aptece p. Brunona Miczyńskiego, we **Lwowie** w aptece p. Zygmunta Rukera.

Cena 1 złr. 10 cent., a większego pudełka 2 złr. 20 cent. za opakowanie 20 cent. 359 (4—6)

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w **Warszawie** w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera.** 26 5—?

— Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., a opakowaniem 2 złr. w. a.

Najnowsze wielkie losowanie pieniężne

wolnego miasta Frankfurtu n. M.

nastąpi dnia 24. maja.

To losowanie zawiera 14.800 wygranych i 11 premiów w złr. **200.000. 100.000, 50.000, 30.000, 25.000. 2 po 20.000. 15.000. 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000 3.000. 14 po 2.000, 117 po 1.000 i t. d. i 21.500 losów bezpłatnych, tak, że pomimo tak wielkich szans wygranej, jeszcze i wkładka oszczędzoną być może.**

Dając każdemu odbiorcy urzędowy plan tego losowania, wstrzymuję się od wszelkiego dalszego zachwalania tych korzyści, które ta instytucja interesentom podaje, z tem przekonaniem, iż wkładkę losów przed ciągnieniem mi zwróconych odsełam.

Cały los na powyższe ciągnienie kosztuje 6 złr. w. a.

¼ losu „ „ „ „ 3 „ „

Listy ciągnienia, jakoteż przesłanie losów bezpłatnie.

JACOB STRAUSS,

442 2—6 concessionirte Effekten-Handlung in Frankfurt am M.

Taniej niż każdy inny.

Podpisany ma zaszczyt niniejszem P. T. szanowną Publiczność zawiadomić, iż właśnie powrócił z swej podróży z Berna, Wiednia i z zagranicy, gdzie zakupił wielką partję towarów po cenach fabrycznych zniżonych, przeto takowe tutaj po zadziwiająco tanich cenach sprzedawać może.

Ceny zdumiewająco nizkie.

1 para spodeń z materji wełniannej	po złr.	5, 6, 7, 8, 9, 10.
Całe ubrania	„	15, 16, 18, 20, 24, 36 do 40.
Surduty salonowe	„	16 do 35.
Suknie wierzchnie nie przesiąkalne z ...atiasu	„	20, 22, 25, 28, 30.
Żakety melirowane	„	13, 16, 18, 20 do 24.
Suknie damskie, mantylki, beduinki, paltoty, zarzutki	„	12, 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 30.
Mantyle jedwabne i aksamitne	„	22 do 60.

Niemniej pozostałe suknie gotowe zimowe, będą niżej cen sprzedane.

Zamówienia wszelkiego rodzaju będą rychło i najtaniej załatwiane.

S. Friedmann,

424 2—10 przy placu Halickim pod l. 1¼ na przeciwko kawiarni p. J. Müllera.

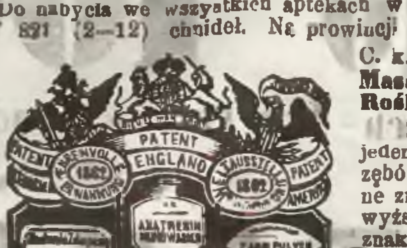
Ces. król. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana

Woda Anaterynowa do ust

J. G. Poppa, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, (dawniej „Tuchlauben“ Nr. 557) teraz Stadt, Bognergasse Nr. 2. naprzeciw Kasy oszczędności.

Cena flakoniku 1 złr. 40 cnt. Opakowanie 20 cnt.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pachnideł. Na prowincji w poniżej wymienionych składach. 321 (2—12)



C. k. wył. uprzyw. **Pasta do zębów.** Cena 1 zł. 22 c.

Masa do plombowania dziurawych zębów. Cena 2 zł. 10 c.

Roślinny proszek do zębów. Cena kartonika 63 cnt.

Że się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych znakomitości lekarskich.

Woda Anaterynowa do ust że również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególnioną, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników monarchii; mogę przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego zachwalania.

Powyższe artykuły utrzymują:

we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt, p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. E. Stockmar apt. i J. Bartl. 87 9—12

Także utrzymują takowe na składzie:

W **Bełzie** p. Hrymak, w **Białej** p. Knaus, w **Bielsku** p. Stanko apt., w **Bóbrce** p. J. Zarnitz apt., w **Bochni** p. Niedzielski, w **Brodach** p. Fr. Gomoliński apt., w **Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w **Buczaczu** Kodrębski i Kerzel, w **Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintner, w **Częstochowie** dr. F. Helfern, w **Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., w **Dobromilu** p. A. Grotowski apt., w **Drohobyczy** p. Kleczkowski, w **Dynowie** p. M. Koniecki, w **Grzybowie** p. Muszyński, w **Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., w **Jarosławiu** p. Bogusz apt, w **Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., w **Kranicy** p. M. Nitribitt apt., w **Kimpolung** B. Sommer, w **Lutowiskach** p. M. Koniecki, w **Lipniku** p. Sommerfeld apt., w **Manasterzyskach** p. Lipschütz, w **Nowym Targu** p. S. Laur, w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowa, w **Przemyślu** p. Gaidecka i Syn p. Machalski, i p. M. Baumann, w **Przeworsku** p. Switalski apt., w **Radowcach** p. B. Teichmann, w **Rozwadowie** p. Marecki, w **Rzeszowie** p. J. Schaiter i Syn, w **Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kromer, w **Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa w **Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski, p. B. Czuczawa, w **Stryju** p. Kornberger apt., J. A. Batschapt., w **Serecie** p. I. Sommer, w **Suczawie** p. E. Totezat apt., w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg. w **Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, w **Turce** p. A. Czerniański, w **Wadowicach** p. Foltin, w **Zaleszczykach** p. Kodrębski, w **Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald, i p. Krzyżanowski apt., w **Żółkwi** p. Krzyżanowski apt.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 105. GAZETY NARODOWEJ.

Głosy z kraju.

(Małe wyjaśnienie.)

Jedynie stowarzyszenia zdołają ocalić społeczeństwo.
(Słowa z ostatniej przedśmiertnej przemowy Cobdena.)

(*A. Ł.*) Ponieważ stowarzyszenia pożyczkowe, tak przeważne w naszych czasach mają znaczenie, pożądaną jest rzeczą odróżnić je od innych zakładów pożyczkowych, mieniących się także stowarzyszeniami. Mianowicie odróżnić wypada fundusz pożyczkowy (Darlehensfond) od towarzystwa pożyczkowego. Darlehensfond jest bowiem funduszem pożyczkowym bez towarzystwa; takich właśnie funduszów jest wedle szematyzmu na rok bieżący, wydanego w Galicji przeszło 20. Charakterystycznem jest, że taki fundusz niekoniecznie obracany bywa na pożyczki, lub bardzo skromnie, a nie przestaje pomimo to nazywać się funduszem pożyczkowym, podobnie jak niekażda biblioteka daje do czytania książki, a jest zawsze biblioteką, i jak wiele innych rzeczy jest na świecie tylko tytularnych. Możnaby go w takim razie nazwać funduszem pożyczkowym in partibus infidelium, albowiem jak biskup tego nazwiska, nie ogląda swych wiernych, tak fundusz tego rodzaju, nie dochodzi rąk potrzebnych. Wcale co innego jest Towarzystwo pożyczkowe, które musi mieć do pożyczania także fundusz, nie chcąc być także Towarzystwem pożyczkowem in partibus infidelium. W Brzeżanach istnieje fundusz pożyczkowy, bez Towarzystwa, i osobne Towarzystwo pożyczkowe. Na fundusz pożyczkowy bez Towarzystwa przeznaczyła gmina 500, jeszcze w roku 1858, z tego jednak dotąd nikomu złamanego nie pożyczono szeląga. Okoliczność ta spowodowała w maju r. 1864, zawiązanie osobnego Towarzystwa, które nie mogąc otrzymać w zarząd owych pieniędzy, postanowiło, utworzyć sobie własny fundusz z wkładek, przez członków tygodniowo uiszczanych. Łaskawe niebiosa pobłogosławiły widocznie temu przedsięwzięciu, albowiem prawie podobnie jak owemi pięciu bochenkami ewangelicznemi nasyconą była rzesza, tak samo za swoją wkładkę 5-centową, otrzymało w przeciągu 9 miesięcy 87 członków pożyczki w ilości 3.644 złr. Ponieważ z 99 członków pierwotnych nie wszyscy potrzebują pożyczki, twierdzić można, iż każdy potrzebujący otrzymał pożyczkę, a nawet już wielu z tych, co później przystąpili, obdzielonych zostało, i co tygodnia wciąż nowi obdzielani bywają. Towarzystwo pożyczkowe brzeżańskie nie ma przeto nic wspólnego z owym bezczynnym funduszem pożyczkowym, a jak się zdaje, jest ono oraz jedynym w swoim rodzaju w całej Galicji, które z zagranicznemi porównane być może. Nie powiadam wprawdzie wykazu obrotu pieniężnego wszystkich istniejących w Galicji Darlehens fondów, lecz z udzielonych mi przez uprzejmość dat, widoczną jest, iż nietylko brzeżański Darlehensfond w błogim spoczywa spoczynku, lecz nawet niektóre z owych funduszów, którym się wydaje, że się bardzo zmachały, zaledwie szóstą część tego, co można było, pożyczyły, i że w ogóle pożyczki udzielają się tak skąpo, że pospolicie mała część często bardzo znacznego funduszu na to wystarcza. Przyczyna tego jest łatwą do odgadnienia. Jeżeli funduszem nie zawiaduje towarzystwo, złożone z członków, pragnących pożyczek, lecz urząd, niemający w tem najmniejszego interesu, aby jak można najwięcej udzielić pożyczek; jeżeli ten urząd oprócz tego innemi sprawami obarczony jest, i tylko z niechęcią przyjąć musiał obowiązek rozdawania pożyczek; jeżeli ten urząd przywykły do formalności tabularnych, rzadko kiedy napotyka u żądających pożyczki, dostateczne bezpieczeństwo: oczywistą jest rzeczą, iż po części dla ulżenia sobie narzuconej pracy, po części nie znając potrzeb ludności, po części zaś lękając się fundusz narazić na straty, jak najmniej udzielać będzie pożyczek. Zupełnie inaczej rzecz ma się tam, gdzie zarząd funduszem spoczywa w rękach osób, które pragną same zaciągnąć pożyczkę, lub przynajmniej w rozlicznych stosunkach zostają z innymi członkami, potrzebującymi pieniędzy. Tacy niezawodnie czuwać będą nad tem, ażeby grosz nie leżał bezużytecznie w kasie, i ażeby, gdy do kasy co wpłynie, natychmiast korzystnie umieścić. Tacy najłatwiej też wskazać mogą tego, kto najpilniej potrzebuje, i komu najbezpieczniej jaką ilość powierzyć można. Urząd pozbawiony jest tych wskazówek i nie uczuwa potrzeby pożyczenia. Dla tego jedynie towarzystwo nieść może pomoc w nagłych i nieprzewidzianych potrzebach. Członkowie dbają także, ażeby rozpożyczone pieniądze nie przepadły, bo wiedzą, że przez to i dla nich fundusz się uszczupli, lecz dla tego przyjmując już do towarzystwa, uważają na charakter i prowadzenie się. Dla tego czuwają też nad sobą wzajemnie, aby raty regularnie wpływały, a nieuiszczający się wstydzi się, aby się drudzy o tem nie dowiedzieli. Z tej przyczyny towarzystwo na umoralnienie bardzo zbawienny wpływ wywiera, gdy przeciwnie względem urzędu rzadko znaleźć tej skrupulatności.

Ażeby jeszcze lepiej uwydatnić różnicę między Towarzystwem a funduszem pożyczkowym (Darlehensfond), przedstawmy sobie gminę, zarządzającą samą swemi sprawami, i drugą rządzoną, przez tak zwany magistrat. Przy najlepszych chęciach nie zdoła zadowolnić urzędnik, gminy w tym stopniu, jak ona sama siebie łatwo potrafi. Członkowie bowiem gminy rozdzieliwszy pomiędzy siebie czynności, jak: czuwanie nad porządkiem, bezpieczeństwem, dochodami, wydatkami, żywnością, miarą, wagą drogami i t. p., nietylko znajdą interes własny, i wewnętrzne zadowolenie w przyczynianiu się do wspólnego dobra, ale nadto mogą być karami pieniężnemi obłożeni, jeżeli przez ich niedbałość publiczność ponosi stratę. Jak skutecznem jest np. czuwanie nad własnością, kiedy takowe jest poruczone samym mieszkańcom, pokazuje się między innemi nawet w Japonii, kraju, o którym pospolicie mniemamy, że daleko niżej w oświacie od nas stoi, kraju pogańskim. W stolicy Japonii przy kilkumilionowej ludności, ściany wewnętrzne domostwa są najczęściej papierowe, a zamki u drzwi wcale nieznane. Nie trzeba zaś myśleć, że Japończyk nie potrafiłby zamku zrobić, lub otworzyć, przeciwnie wyroby stalowe japońskie podziwiają nawet Anglicy. Otóż w Jeddo, gdzie do pomieszkań przybyłych Anglików ciekawi tłumami się wciskali, nie było przykładu kradzieży. Czegoby żadna policja przeszkodzić nie zdołała, to wykonuje z łatwością straż, z samychże mieszkańców na każdej ulicy tak zorganizowana, że na każdem miejscu i o każdej porze, czuwa prawie niewidomie nad własnością tak troskliwie, iż złodziej zaledwieby rękę wyciągnął, już by był schwytany. W podobnyż sposób czuwać mogą sami członkowie gminy nad porządkiem, zdrowiem i innemi potrzebami miasta. Tak samo stara się też towarzystwo pożyczkowe odpowiadać potrzebom swych członków. Jednemu zawali się ściana, drugiemu dach, trzeci ma pilną podróż przed sobą; w takich razach uchwala komitet zaliczkę bezzwłoczną. Inni będą potrzebowali pieniędzy na jarmark, kapelusznik chce sprowadzić kapeluszy na wiosnę, mydlarz świec w jesieni, bednarz i stolarze chcą zakupić materjału w zimie; komitet uchwala dla wszystkich wydanie pieniędzy w oznaczonym czasie. Często zdarza się, że ktoś kupujący nie jest w stanie zupełnie zaspokoić sprzedającego; ten znowu miał kogo innego spłacić. Niemożność uiszczenia się jednego, tworzy cały łańcuch nierzetelności a za tem sporów i procesów. Towarzystwo pożyczając jednemu, uśmierza często zawikłane sprawy. Wszystkie te wypadki zdarzyły się rzeczywiście w brzeżańskiem towarzystwie. Oczywistą więc jest rzeczą, że jedynie towarzystwo wniknąć może w potrzeby swoich członków, i nie da się łatwo oszukać, gdy przeciwnie mało kto ma sobie za skrupuł wyłudzić, jeżeli tylko można w urzędzie pieniędzy, i dla tego za złe urzędnikom mieć nie można, jeżeli ze zbytnią postępują oględnością.

Wykazawszy różnicę między Towarzystwem a Darlehensfondem, wypada mi się zastanowić, czyli te ostatnie zamienicby się dały na Towarzystwa w tem znaczeniu, jakie istnieje w Brzeżanach?

Sądzę, że gdzieby urząd gminny chciał się przychylić do tego, dałoby się to uskutecznić następującym sposobem: Urząd zawezwałby wszystkich, którzy mogą być w położeniu potrzebowania pieniędzy, ażeby wpisali się do Towarzystwa, i w oznaczonym dniu przystąpili do wyboru członków wydziału kierującego sprawami, i uchwalającego rozdać się mające pożyczki. Przy tej sposobności zgodzonoby się na przyjęcie pewnych ustaw, i składanie pewnych perjodycznych datków. Warunek ten jest niezbędnie potrzebnym, już dla tego samego, iż niemasz tam Towarzystwa, gdzie nie istnieją jakoweś zobowiązania przypominające członkom wzajemną zawisłość. Przez wkładki wzmaga się fundusz, który nie łatwo dosięgnie tej obfitości, aby wystarczył wszystkim potrzebom; przez wkładki pokryje się straty możliwe, i zachęci się członków do czuwania wzajemnego nad sobą, albowiem nierzetelność jednego dotyka wszystkich; przez wkładki nareszcie zniewala się lekkomyślnych do uzbierania sobie małych oszczędności. Wkładki bowiem uiszczane przez członków, i narastające przez odsetki, pozostają własnością każdego członka z osobna, którą w razie wystąpienia z Towarzystwa, lub w nagłej potrzebie odebrać może. Na wkładki nikt przeto rozsądny utyskiwać nie może, przeciwnie, ucieszy to każdego, gdy z nieznacznych uiszczeń urośnie niespodzianie sumka okrągła. Jest to bowiem rodzaj przymusowej kasy oszczędności, oszczędność zaś przymusowa, lubo jeszcze nie jest cnotą, zganioną przecież być nie może. W Towarzystwach niemieckich, najczęściej ustaje obowiązek do dalszych wkładek, kiedy dla członka uzbiera się 20 talarów. Schulze-Delitsch zaleca jednak Towarzystwom pożyczkowym, aby starano się je podnieść do 50 talarów, albowiem przez to fundusze się wzmogą i byt Towarzystwa się utwierdzi. Gdzieby wszelakoż urząd gminy nie zgadzał się na przemianę funduszu pożyczkowego w Towarzystwo, nie trudno jest zawiązać osobne Towarzystwo na wymienionych podstawach. – Towarzystwo pożyczkowe w niczem nie będzie przeszkadzać urzędowi. W małych miasteczkach niemieckich istnieją często po dwa Towarzystwa pożyczkowe obok siebie, dla czegożby u nas zdarzyć się to nie mogło, zwłaszcza że okazałem, iż Darlehensfond nie jest wcale Towarzystwem pożyczkowem.

(Budowa kolei czerniowieckiej.)

Z Kołomyjskiego d. 5. maja.

(*ZK*) Po długiej i ciężkiej zimie zawitała do nas wreszcie wiosna — zawitała później jak zwykle, jakby umyślnie chciała nas zaprawiać do cierpliwości, tej cnoty, której niestety nam więcej, jak komukolwiek innemu potrzeba.

Zawitała wiosna, a z wiosną jak zwykle nowe dla gospodarzy nadzieje, a zarazem i nowe kłopoty, z tą jednak różnicą, że jeżeli tego roku z opóźnienia wiosny i słabych tylko widoków odpowiedniego plonu z ozimych zasiewów dla gospodarzy, w ogóle większe okazują się kłopoty jak nadzieje, to dla nas właścicieli majątków leżących na gruncie budować się mającej kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, te kłopoty nietylko niezwykłych nabierają rozmiarów, bo robotnik miejscowy, obałamucony nadzieją niezwykłego przy robotach kolei zarobku, nie ma wcale już chęci wziąć się do pracy polowej, ale co gorsze, pomimo to wyrastają jeszcze dla nas kłopoty wcale niezwykłej natury, których główną przyczyną jest ten szczególny mistycyzm i ta niejasność, którą panowie przedsiębiorcy budowy kolei żelaznej każdą swą czynność pokrywać zwykli.

Szczególne to postępowanie tych panów już kilkakrotnie w czasopismach krytykowane było, i nie straciłbym o tym przedmiocie więcej i słowa, gdyby nie było stało się powodem istotnych strat dla kraju i obywateli. Że zaś obowiązkiem jest każdego obywatela, tam, gdzie o dobro lub szkodę kraju chodzi, wystąpić jawnie, by zawczasu zapobiedz dalszym złym dla kraju i obywatelstwa następstwom, zmuszony jestem zwrócić na postępowanie przedsiębiorstwa budowy kolei nietylko uwagę ogółu, ale w bardzo ważnym punkcie nawet uwagę wyższych organów rządu, których zadaniem jest czuwać nad dobrem kraju i nietykalnością praw krajowego obywatelstwa.

Pomijam ja tu znany już publiczności sposób kontrahowania dostawy materjałów pod budowę kolei, które odbywa się nibyto jawnie, nibyto drogą ofert. O ile mi procedura wnoszenia ofert jest znajoma, zawsze bywa oznaczony pewny peremtoryczny termin do wniesienia ofert na dostawę przedmiotu, pierwej publicznie ogłoszonego i dokładnie określonego. Oferty wnoszą się opieczętowane, i dopiero po otwarciu tychże w oznaczonym do tego terminie, utrzymuje się przy interesie najniższą cenę ofiarujący. Jakież zaś jest pod tym względem postępowanie panów przedsiębiorców budowy kolei żelaznej? Oto największa tajemnica zachowuje się jakby naumyślnie, czyli, gdzie i jakiego pod budowę kolei materjału potrzeba będzie. Posiadający więc w swym majątku taki materjał, na domysł go przyrządza w nadziei wyciągnięcia choć jakiegokolwiek zysku z swej własności *), którą dziś tylko administruje, dla wydobycia przynajmniej kwoty na zaspokojenie podatku potrzebnej. Przyrządziwszy znaczne zapasy materjału, pyta wszystkich co do budowy kolei należą, czy nie kupią tego materjału, lecz odchodzi najczęściej z odpowiedzią, że albo niepotrzeba go wcale, albo (miraculum mundi) samym przedsiębiorcom budowy nie wiadomo jeszcze, czy go potrzeba będzie. Zakłopotany, po niejakim czasie ni ztąd ni zowąd dowiaduje się nagle, że już przemysłowcy, spekulujący na cudze kieszenie, zanoszą oferty właśnie na materjał, który on z poniesieniem znacznych kosztów już przyrządził, a którego jeśli nie do kolei, nie łatwo pozbyć potrafi; dowiaduje się do tego, że termin do wniesienia ofert (o którym nikt nigdzie nie słyszał) bardzo już krótki. Żeby więc nie osiąść na lodzie, łazi znów od Anasza do Kaifasza by się wywiedzieć, gdzie i do kogo ma się w tym interesie udać. Leci wreszcie o mil kilkanaście do jakiegoś wskazanego mu pełnomocnika panów przedsiębiorców budowy, by tam i swoją w czasie wnieść jeszcze ofertę i pozbyć materjał choćby tylko bez straty, za najumiarkowańszą cenę. Lecz przybywszy tam, pokazują mu niezliczone już poprzednie oferty z daleko niższemi jak jego cenami, z przyjacielskiem zatem ostrzeżeniem, by chcąc się utrzymać, niższą jeszcze podał cenę **), skrobiąc się więc w głowę liczy i jeszcze raz przelicza i z ciężkiem westchnieniem wnosi wreszcie jeszcze o kilka centów niższą ofertę, wdzięczny za przyjacielskie przynajmniej ostrzeżenie, za pomocą którego pozbędzie się choć bez straty swych materjałów. Lecz zaledwo wyszedł za drzwi, zaspokojony wyjechał do domu, już jego niby pod tajemnicą zrobiona oferta, służy do zarówno przyjacielskiego ostrzeżenia nowo przybyłego oferenta, który nie mając własnego materjału, spekuluje na cudze tylko kieszenie, nienarażony zatem na stratę, z łatwością niższą podaje cenę. Ta cena dochodzi znów niepojętym jakimś sposobem do wiadomości zakłopotanego nią właściciela materjałów i zaczyna się formalna sub secreto licytacja, w którą wdają się jacyś panów przedsiębiorców protegowani agenci, inaugurowani nawet w tajemnice ofert, telegraficznie przesyłanych, za których to agentów drogo opłaconą protekcję utrzymuje się przy interesie za cenę już niżej wartości deprymowaną, przemysłowiec, nie mający zwykle żadnych własnych materjałów i spekulujący jedynie na kłopotliwe położenie tych, którzy już te materjały przyrządzili lub przynajmniej takie posiadają, i osadzeni na lodzie te materjały, na których przysposobienie często już znaczne ponieśli koszta, ze znaczną stratą liwerantów odstępować muszą. ***)

Pomijam ja ten w naszym kraju dotychczas niepraktykowany sposób mistycznego deprymowania istotnej wartości produktów; jestto rodzaj nieznanego nam dotychczas przemysłu, zapewne pojaw nowo wniesionego do nas prostaczków cywilizatorstwa, jestto nowe doświadczenie, które z teraźniejszemi stratami daj Boże, aby na przyszłość choć tę przyniosło nam korzyść, by się na nas nie sprawdzało zawsze, jak dotychczas przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie.“

Pomijam mówię, ten dowcipny mistycyzm w zawieraniu interesów, boć zawsze zawarcie interesu od dobrej kontrahentów woli zależy, volenti autem non fit injuria. Mistycyzm taki, choć na wyzyskanie ze smutnego położenia zubożałej naszej krainy wyrachowany, choć podkopuje do reszty jej dobrobyt, nie narusza jeszcze istnienia praw obywatelstwa krajowego. Pomijam go zatem, przystępując do żywotniejszej kwestji, która wypływając z niejasności w zawieraniu przez przedsiębiorstwo budowy kolei kontraktów, narusza atrybucje obywatelstwa krajowego, na prawie krajowem oparte.

Chcę tu mówić o prawie propinacji. W Galicji prawo propinacji tj. wyszynku wszelkiego rodzaju napojów spirytualnych jest wyłączną atrybucją właścicieli obszarów dominikalnych i dopokąd to prawo w naszem państwie konstytucyjnem, za zgodną decyzją sejmów i sankcją Najjaśniejszego monarchy zniesionem nie zostanie, tylko właścicielom obszarów dominikalnych wolno wykonywać prawo propinacji, w obrębie ich własności. Stanowi to odrębną gałęź dochodów każdego właściciela włości, odrębnie i znakomicie opodatkowaną, dla tego też i pod opieką władz i ustaw monarchicznych stojącą tak, iż nikomu pod żadnym pretekstem, pod żadnym tytułem nie wolno szynkować w terytorjum obcem. Dla tego też i panowie przedsiębiorcy budowy kolei żelaznej w swych komisjach ani otrzymali, ani mogli otrzymać prawa szynkowania w terytorjach, przez które budowa kolei przedsięwziętą zostanie. Pomimo to, ci panowie przedsiębiorcy wypuszczając robotę wysypów ziemnych pod kolej małemi partjami, znów tak niejasno postępowali w swych ugodach z przedsiębiorcami robót ziemnych zawartych, iż ci ostatni prawie bezwyjątkowo popadli w błędne przekonanie posiadania prawa wyszynku na przestrzeni objętych ugodą robót, tak, iż to prawo nawet osobnym gdzieniegdzie, wydzierżawiają przemysłowcom. Nie mogą oni tej uzurpacji tłumaczyć pozornym pretekstem, iż rozdzielają trunki tylko swym robotnikom, wszak ci robotnicy są po największej części miejscowi włościanie, a rozdzielanie pomiędzy nich trunków nie jest bezpłatnym traktamentem, tylko ceną dziennego wynagrodzenia objęte, bo włościanin dla tego i wtedy właśnie chętnie do roboty idzie i taniej robi, jeźli dostanie wódki lub piwa, które inaczej kupić by sobie musiał za swe pieniądze. Takie więc rozdzielanie trunków jest niezaprzeczenie niczem innem, jak tylko szynkowaniem za pieniądz, od ceny dziennego zarobku potrącony. Tem jawniej jeszcze występuje to w miejscach, gdzie przedsiębiorcy robót ziemnych prawo dostarczania robotnikom trunków, osobno wydzierżawiają przemysłowcom, i tymże za spożyte przez robotników trunki płacą, pobierając od nich w odwet za to szynkowanie znakomite nawet czynsze, — oczywiście za zysk, który jest wyłączną prawną atrybucją właściciela propinacji, od której tenże tak znaczny opłacać musi podatek.

Pod jakimkolwiekbądź tytułem lub pozorem, jest to na każden sposób wdarcie się w prawa obce, jest to pogwałcenie praw i ustaw krajowych, jest to uzurpacja, której tem rychlej zapobiedz wypada, iż tylko szkodliwych następstw oczekiwać można, bo obrona prawa krajowego tylko tym zostawioną by była, którzy pokrzywdzeni w swych atrybucjach, przeciw pogwałceniu tychże własnemi siłami bronić by się musieli. Już w Piadykach, w powiecie kołomyjskim, zaszła z nadmienionego powodu między dziedzicem Piadyk a tem samem wyłącznym właścicielem tamtejszej propinacji, i takim przemysłowcem, który tamże chciał na podstawie podjętych pod kolej robót ziemnych, uzurpować prawo wyszynku, bardzo niepocieszna scysja, która podobno bez guzów się nie obeszła, i skonfiskowaniem uzurpatorowi wódki zakończyła. — Ten gorszący wypadek zapewne nie będzie ostatni, jeśli panowie przedsiębiorcy kolei żelaznej nie wyświecą, gdy tego przy zawarciu ugód uczynić zaniedbali, swych subentreprenerów, że im nie wypuścili ani wypuścić mogli prawa szynkowania spirytualiów, ponieważ tego prawa sami nie posiadają.

Wprawdzie p. Leontowicz, członek komisji wywłaszczenia gruntów, pod kolej zakupionych, mąż, który prawością charakteru i godnością swego postępowania ogólny w naszych stronach zjednał sobie szacunek, z powodu wszczętej w tym względzie dyskusji i objawionej obawy

---

*) Kolej żelazna w wielu miejscach przecina lasy; u korespondenta samego zabiera przeszło 30 morgów lasu dębowego, właściciel więc takiego lasowego obszaru, koniecznością wycięcia go, był zmuszony obrócić wycięte zapasy drzewa, do przyrządzenia takich materiałów, które pod budowę kolei zbyć, słuszne mógł mieć widoki.

**) Jakie nadużycia z powodu takiej procedury wyrastały, miał korespondent własne przekonanie; należąc bowiem sam do konkurentów o dostawę pod kolej podkładów dębowych, zdarzyło mi się nietylko natrafiać sfałszowane w jego imieniu oferty, ale nawet w chwili, gdzie swoją ofertę przesłał wprost do Wiednia, do samej dyrekcji przedsiębiorstwa budowy kolejnej, nadeszło tam od kogoś w jego imieniu, lecz bez jego wiedzy cofnięcie tej jego oferty.

***) Słychać ogólnie, że pomimo iż liweranci podkładów dębowych pod kolej nie mogli od panów oberinżynierów pozyskać większej ceny, jak po 85 cent. od sztuki na przestrzeni od Lwowa do Stanisławowa, a po 94 centów od sztuki, od Stanisławowa do Czerniowiec, pan Brassey płaci przecież za dostawę tych podkładów na całej od Lwowa do Czerniowiec przestrzeni przeciętnie po 1 zł. 40 cent. w. a. od sztuki. Jeżli zaś istotnie tak nie jest, dobrzeby było gdyby p. Brassey chciał sam odwołać tę bajkę, by publiczność nie padała na fałszywe domysły, kto i dla czego tak znaczne zatrzymuje sobie zyski, kiedy liweranci a tem więcej producenci tych podkładów na ich odstawie znacznie tracić muszą.

przewidzianych nieprzyjemności, nie wahał się na ugodach wywłaszczenia każdemu właścicielowi włości, na tegoż żądanie zatwierdzić, iż prawo propinacji i na zakupionych pod kolej gruntach zawsze, wyłącznie do niego ma należeć; jednakże awantura piadycka przekonuje, jak dalece przedsiębiorcy robót ziemnych są obałamuceni w swych kontraktowych atrybucjach, i że tylko ogólne tychże wyświecenie, dla uniknienia ogólnych stare, niezbędnie i niezwłoczne jest potrzebne.

Na takie to nowe przyjemności narażeni jesteśmy, którzy mamy szczęście gospodarować na rucie budującej się kolei żelaznej! Pocieszamy się tylko nadzieją, że wysoki rząd i wyższe organa rządowe doszedłszy do wiadomości powyższych bezprawiów, stosowne wyszią w tym względzie do władz powiatowych instrukcje, by w danym wypadku skutecznie wystąpiły; przekonani bowiem jesteśmy, iż wysokiemu rządowi nietylko na poszanowaniu własnych praw, ale i na dobru swych poddanych zależy, przeto nawet ze względu słuszności dopuścić nie zechce, by właściciele włości, leżących na rucie budującej się kolei, których gospodarka polowa przez czas trwania robót kolejowych i tak dla braku robotników, zajętych robotami kolejowemi, prawie zupełnie odłogiem leżeć będzie, pozbawieni nie tylko dochodu z gospodarki, zostali do tego bezprawnie poszkodowani na pozostającym im jedynie dochodzie z propinacji, od której tak wysokie opłacać muszą podatki, i który to dochód przez czas trwania robót kolejowych, prawdopodobnie jedyne ich źródło do opłacania wszystkich podatków stanowić będzie.

Szczęśliwym będę, jeśli ta moja korespondencja uwagę wysokiego rządu ku tak żywotnej kwestji krajowej zwrócić potrafi. Z. K. Korszów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 4. maja

(K) Od osoby, przybyłej z Lugduna, dowiedziałem się bliższych szczegółów o widzeniu się cara z cesarzem Napoleonem. Cesarz oczekiwał cara na dworcu kolei. Rozmowa ich była krótka, zupełnie konwencjonalna. Cesarz odprowadził cara do wagonu, a gdy pociąg nie ruszał, obadwaj monarchowie, jeden w wagonie, drugi przed wagonem patrzyli na siebie zbliska, nic nie mówiąc z sobą, tak im nie szła rozmowa. Z widzenia tego wcale o zbliżeniu się francuzkiego i petersburgskiego dworu wnosić nie można. Przeciwnie widoczne było oziębienie.

Od tygodnia krąży wiadomość, że gabinet moskiewski upraszał w Paryżu o pilniejsze czuwanie nad emigracją polską. Czy to prawda, niewiadomo, ale postępowanie rządu francuzkiego w niczem się nie zmieniło. — Owszem, świeżo rząd przedstawił ciału prawodawczemu, aby o pół miliona franków podnieść wsparcie, dawane wychodźcom polskim. Dotąd wsparcie to wynosiło jeden milion rocznie.

Umarł książę d'Harcourt, prezydent francuzko-polskiego komitetu, najszczerszy od lat kilkudziesięciu przyjaciel Polaków, spieszący im wszędzie i zawsze w pomoc z największą gorliwością i poświęceniem.

Podróż cesarza do Algieru wzbudza rozmaite domysły. Mówią o zamiarze oddania pewnej części Algieru Abdelkaderowi jako wice królowi lub nawet jako lennictwo Francji. Zdaje mi się, iż właśnie podróż cesarza do Algierii świadczy, iż nic jeszcze nie jest postanowionem. Dopiero na miejscu ma cesarz zbadać cały stan rzeczy, i obmyślić, co na dal z tą kolonią począć. Abdelkader, dopiero w drugiej połowie czerwca przybywa do Francji, gdy już cesarz powróci z Algierii. Nie cesarz go wezwał, lecz on sam prosił o pozwolenie odwidzenia Francji. Dzisiejsza *Patrie* zaprzecza stanowczo, aby cesarz wzywał Abdelkadera do przybycia do Algierii. Jako miłą dla was wiadomość donieść wam trzeba, że „kazanie ks. Skargi", obraz Matejki, zyskuje tu wielkie pochwały; trybunał artystyczny, dla wystawy złożony, przyznał mu jeden z 40 medalów, przeznaczonych za obrazy najcelniejsze.

Londyn 4. maja.

(J) Władze tutejsze kazały czuwać we wszystkich portach nad przybywającymi podróżnymi z Ameryki. Życzonoby sobie mocno schwytać mordercę Linkolna, aby wydaniem go Stanom Zjednoczonym dać dowód swej szczerej przyjaźni i zażegnać tem burzę, grożącą koloniom angielskim w północnej Ameryce. Pozawczoraj już nawet telegramami rozesłano z Queenstown wiadomość iż tam J. Bootha schwytano. Nie był to Booth lecz inny podróżny spokojny, O'Neille, Irlandczyk, przybywający z Bostonu.

Przy rozprawach w parlamencie Russel oświadczył, iż zabójstwo Linkolna od razu stawia Anglię zupełnie po stronie Północnych. Więc zbrodnia jednego człowieka rozstrzygnęła w sumieniu rządu angielskiego o słuszności lub niesłuszności wojny, toczącej się od lat czterech! Sami północni Amerykanie tu bawiący, szydzą sobie z tej prędkiej zmiany w usposobieniu Anglików, i widzą jasno, że tylko obawa wojny wywołuje te demonstracje, przychylne Północnym. Gdyby byli Południowi zwyciężyli, demonstracje te, wyprawianoby na ich cześć, a morderstwo Linkolna zbytoby pominięciem lub lekkiem ubolewaniem.

Nie dowierzają jednak Anglicy, czy im się uda przebłagać Amerykanów. Więc we wszystkich warsztatach okrętowych rozwijają wielką czynność. Od kilku lat nie zbrojono się na morzu tak usilnie jak teraz. Osobliwie nowych pancerników i monitorów znaczna ilość przybywa obecnie flocie angielskiej.

W Izbie niższej parlamentu stronnictwo radykalne wniosło projekt zniżenia wyborczego cenzu z 10 funt. szt. do 6 funtów. Jestto program do blizkich wyborów. Gabinet Palmerstona wobec tego wniosku zachowuje się obojętnie, biernie, zostawiając Izbie samej rozstrzygnięcie w tej sprawie, bez wszelkiego współudziału rządu. Tym sposobem ministrowie zachowują sobie możność, zastosowania swego programu podług tego, czy agitacja wyborcza za reformą, czy przeciw przeważać będzie.

Dekret kanonizacji bł. Józafata opiewa według *Czasu:*

Dekret Połockiej i ruskiej kanonizacji błog. Józafata Kuncewicza arcybiskupa połockiego i ruskiego, męczennika z zakonu św. Bazylego W. *w wątpliwości czy smiało przystąpić można do uroczystej tego błog. męczennika kanonizacji.*

Jaką Jezus Chrystus żyjąc na ziemi, okrywał się cały szatą w niebie utkaną, taką gdy sobie poślubił kościół, zamienił tajemniczo w symbol jedności. Szaty owej, której żołnierze, co Chrystusa przybili do krzyża, rozedrzeć nie śmieli, dumne jedności wrogi skalaną rozdarli szyzmą. Tego rodzaju zaraza wszczęta w krajach wschodnich, grasując również w strefach zachodnich, niektóre ludy, co wzięły wiarę ewangieliczną od apostołów Cyryla i Metodyusza, nędznie dotknęła, i równie jak stronników jedności w kościele wschodnim rzeziami karała, tak ludy słowiańskie rozlaną męczenników krwią znowu broczyła. Pomiędzy niemi najdostojniejszy odznacza się szermierz, Józafat Kuncewicz, który spędziwszy młodość w wybitnej obyczajów czystości wśród zakonnych uczniów św. Bazylego, wyniesiony na arcybiskupią stolicę połocką, błyszczał jak słońce w domu bożym. Nietylko bowiem przez świetność cnót był wzorem dla powierzonej sobie trzody, ale też pracował pilnie nad przywróceniem owieczek do szyzmy odpadłych, do owczarni kościoła katolickiego. Lecz niecni wyznawcy szyzmy, złorzecząc takiej cnocie, zebrawszy się w tłum, pałac arcybiskupi z wrzawą napadli i poraniwszy lub wymordowawszy sługi, świętokradzkie ręce podnieśli na arcybiskupa i razami zbitego, gwałtem porwanego i siekierą w głowę uderzonego wśród pokrzywdzeń i obelg w rzekę wrzucili dnia 12. listopada 1623 roku. Zaraz po zejściu tego sługi bożego, tak wszędzie rozbiegła się sława jego świętości, iż jakkolwiek śp. Urban VIII. w tym właśnie czasie ogłosił prawo o nieprzystępowaniu w sprawach sług bożych do uskutecznienia kanonizacji albo beatyfikacji, lub uznania męczeństwa, aż po upływie lat 50 po ich zgonie, jednak że sam najwyższy kapłan, prawo to na ten raz uchyliwszy, w dniu 25. stycznia 1629 postanowił: **iż rozpocząć można postępowanie władzą apostolską upoważnione, a do dalszych kroków na jakiembądź innem zgromadzeniu przystąpić.** Później gdy według dawniejszego obyczaju audytorowie św. Trybunału rzymskiego, najdokładniejsze Urbanowi VIII. o jego męczeństwie i powodach męczeństwa zdali sprawozdanie, najwyższy ów kapłan zatwierdził je swoją uchwałą w dniu 13. września 1642 roku.

Następnie inna wyszła uchwała z d. 20. listopada t. r., którą św. Zgromadzenie wyznań stwierdziło, iż wiadomo jest o 4ch cudach, które przy pomocy bożej wielebny Jozafat uczynił.

Dopełniwszy zresztą dokładnego zbadania aktów, św. owo Zgromadzenie 20. grudn. 1643, uchwaliło: iż pomieniony sługa boży, Jozafat, może być zapisanym w księgę błogosławionych męczenników i do uroczystej jego kanonizacji kiedykolwiek będzie można przystąpić; zanim jednak do samej kanonizacji przyjdzie, postanowiono, iż zezwolić można... aby w dzień urodzin błogosławionego męczennika nabożeństwo i msza wspólna za jednego męczennika więcej odprawiała się. Tę uchwałę ś. zgromadzenia Urban VIII listem swym w formie breve 13. maja b. r. uroczyście zatwierdził i zarazem nakazał, aby dzień obchodzenia uroczystości tegoż błogosławionego męczennika, kardynał przełożony ś. zgromadzenia do rozszerzenia wiary oznaczył, gdyż św. to Zgromadzenie przyczyniło się do zbadania tej sprawy pilnym swym udziałem.

Postanowienie to szczególną pomyślnością zdarzeń trwa aż do tej chwili, gdyż niezbadanem zrządzeniem Boga, naszym czasom zachowane było dokonanie go; kiedy atoli wcałym prawie wzburzonym świecie tłum niebezpieczny zbuntowanych ludzi, szczególniej przeciw apostolskiej Piotra stolicy, całą moc swą wysila, zstępuje z nieba błogosławiony Jozafat, który tejże stolicy księcia, przelaną krwią mężnie wspierał i pośrednictwem swem tajemnicze spiskujących pomięsza rady.

Dla tego najświątobliwszy Pan nasz papież Pius IX., gdy wysłuchał uchwały stwierdzającej prawdę wiel. ś. wiary rozkrzewiciela, która stanowiła, iż sprawa ta w tym samym całkiem jest stanie, jak była sprawa męczenników japońskich, już pomiędzy niebian zapisanych, zwołał radę przewielebnych kardynałów Zgromadzenia świętych obrzędów w pałacu apostolskim Watykanie 7. stycznia b. r., na której gdy przew. kardynał Patrizi, biskup portueński i S. Rufiny, przełożony tegoż ś. zgromadzenia i sprawozdawca, wniósł wątpliwość, czy śmiało przystąpić można do uroczystej bł. Józefata męczennika kanonizacji, wszyscy ojcowie kardynałowie dali zatwierdzającą odpowiedź. Jednakże Ojciec św. nie chciał, aby się to stało natychmiast, pragnąc powtarzanemi modłami uprosić sobie światło u Boga.

Wreszcie do uskutecznienia tego, ten wybrał dzień, w którym uroczyście obchodzi się pamięć wielkiego owego Atanazego, który kościoła wschodniego szczególną był ozdobą i prawej wiary wzorowym wyznawcą. Naprzód przeto najświątobliwszy Pan nasz w prywatnej swej watykańskiej kaplicy nabożnie świętą pożywszy hostję, udał się do owego kościoła greckiego wyznania, i tu obecny nabożeństwu według greckiego rytuału odprawionemu, poruczył z serca dostojnemu tegoż przełożonemu potrzeby kościoła wschodniego. Potem wezwał do siebie przew. kardynała Konstantego Patrizi, biskupa Portueńskiego i S. Rufiny, przełożonego zgromadzenia śś. obrzędów i sprawozdawcę, wraz z przew. Piotrem Minetti, rozkrzewicielem św. wiary i ze mną niżej podpisanym sekretarzem, i w obecności ich wyraźnie rzekł: „Iż śmiało przystąpić można do uroczystej kanonizacji błogosławionego Józefata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego i ruskiego męczennika."

Ten dekret ogłosić, do aktów zgromadzenia śś. obrzędów wpisać i list apostolski pod pieczęcią o uroczystym obrzędzie kanonizacji, w patrjarchalnej bazylice watykańskiej obchodzić się mającej, rozesłać kazał 1. maja 1865

C. biskup Portueński i S. Rufiny.
(M. P.) kard. Patrizi, prefekt kurji rzymskiej.
D. Bartolini, sekretarz kurji rzymskiej.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 6. maja. Książę następca włoski opuścił Neapol i udał się na życzenie ojca do Turynu. Układy Vegezzego z Antonellim toczą się teraz około kwestji redukcji biskupstw włoskich. Rząd włoski proponuje zmniejszenie na trzecią część obecnej liczby i odwołuje się do Francji, gdzie przy podwójnej ludności liczba biskupstw nie wynosi trzeciej części biskupstw włoskich.

U amerykańskiego posła w Paryżu, zapisało się około 57 członków Izby. Wiadomości z Madrytu ciągle niepomyślne. Bonavides, którego zastępcą mianowano pana Gonzalez Bravo nie jest chorym, lecz udaje tylko. Zapowiedziana walka byków nie odbyła się pod pozorem wilgotnej ziemi. Unitarjusza Montalian wybrano w Murcji posłem.

Dziennik *Europe* został zakazany we Francji za umieszczenie powieści, pochwalającej polityczne morderstwo. Mówią, że Ganesco, redaktor tego dziennika, będzie wydalonym.

France donosi, że początek układów papiezko-włoskich wywołał poruszenie w Rzymie, i że papież pytał się kogoś o usposobienie umysłów w stolicy. Na zakłopotaną odpowiedź zapytanego, wyrazić się miał papież: „Co tu wiele myśleć. Król Wiktor Emanuel życzy sobie koniecznie załatwienia tej sprawy, cesarz Napoleon pragnie tego także w tym samym stopniu, papież chce — i dla tego rzecz się zrobi." *France* wydrukowała słowo „chce" wielkiemi literami początkowemi. Vegezzi jeździł na 24 godzin do Turynu, aby uzupełnić swoje instrukcje.

Zapewniają, że papież i Włochy są już na drodze wzajemnego pojednania. *Diritto* utrzymuje, że konkordat między Rzymem a Włochami jest faktem dokonanym, a inny turyński dziennik podaje nawet artykuły tego traktatu, które mają być następujące:

1) Rząd Jego Świątobliwości uznaje wykonywanie praw zwierzchniczych J. kr. Mości Wiktora Emanuela w prowincjach faktycznie jego rządowi poddanych, a rząd króla obowiązuje się ze swej strony zabezpieczyć zupełne wykonywanie władzy udzielnej w państwach Jego Świątobliwości.

2) Rząd włoski przyjmuje na siebie część długu papiezkiego, zastosowaną do Romanii, Marchii i Umbrii.

3) Między obu rządami zawartym ma być układ cłowy, który ustanowi zniesienie paszportów, połączenie towarzystw dla publicznego pożytku (kolei żelaznych) i zniesie linie cłowe zapomocą ryczałtowego wynagrodzenia rocznego ze strony włoskiego rządu.

4) Równocześnie podpiszą oba rządy konkordat, który zapewni zupełną i prawdziwą swobodę katolickiemu kościołowi i szczegółową protekcję według artykułu I. statutu, i który uroczyście zaręczy kościołowi używanie jego wszystkich dóbr.

Ten sam dziennik twierdzi, że w traktacie znajduje się także artykuł tajny, w którym rząd papiezki obiecuje w jak najkrótszym czasie ogłosić w swem państwie prawodawstwo włoskie, ze zmianami, które okażą się konieczne z powodu odmiennej formy rządu. Papież ogłosi także ustawę, przywracającą przywileje i władzę rady municypalnej rzymskiej i innych rad municypalnych. Po ogłoszeniu traktatu i konkordatu zawezwie papież cesarza Napoleona, aby cofnął swe wojska z Rzymu. Dalej zaprowadzoną będzie jedność mennicy, przyczem zachowa papież prawo wybijania pontyfikalnego stempla na rzymskich monetach. Komisja mieszana obu rządów ureguluje granice w sposób „mniej przypadkowy" i w interesie obu krajów.

Monde donosi, że stronnictwo klerykalne włoskie zapytywało papieża, czyli przy wyborach do Izby ma wziąć udział czy nie. Papież nie dał stanowczej odpowiedzi, w czem *Monde* widzi wskazówkę, że papież pozostawia katolikom swobodę w działaniu, według sumienia.

„Niezawodnie rozczulające będzie to widowisko — pisze *Presse*, gdy Wiktor Emanuel zawrze spokój z Watykanem. Gdy to zatrzyma, co wziął, pod warunkiem, aby więcej nie brał — to zdaje się nam, że nawet ta ostatnia stypulacja sciśle ograniczy się na *Patrimonium Petri.* Krzyk boleści o Rzym musi na teraz umilknąć. Zdaje się jednak, że w nagrodę za tę wstrzemięźliwość nie będzie zakazanem czuć tylko boleści za Wenecją i tak głośno krzyczeć na pociechę tej prowincji, ile się to podobać będzie gabinetowi florentyńskiemu. Austrja zawsze miała interes w utrzymaniu świeckiej władzy papieża. Nawet po świecku usposobieni ludzie, którym polityczne interesa własnego państwa bardziej leżą na sercu niż interesa stolicy apostolskiej, mniemali, że Rzymu, jako szańcu Wenecji, bronić trzeba. Teraz chwieje się sąd polityczny, bo nikt obliczyć nie może, jak silnym jest zwrot, który Watykan robi. Przyjaźń dla Wiktora Emanuela może stać się tak wielką, jaką dawniej była nieprzyjaźń przeciw niemu. Zawarcie pokoju zmienić się może w przymierze. Włoska idea znaleźć może w Rzymie pomocnika. Zasada, że Włochy do siebie samych tj. do Wiktora Emanuela należą, może być proklamowaną także z stolicy na siedmiu wzgórzach. Rzymska kwestja, zniknie może tylko dla tego z rejestru zawikłań obecnych, aby wenecka nabrała silniejszego życia."

Groźne wzburzenie umysłów nastręcza obficie przedmiotu do obaw i kombinacyj. Co chwila obawiają się tam rewolucji, a niektórzy posuwają się do domysłu, że katastrofy, które lada dzień mogą zajść w Hiszpanii, nie będą obce cesarzowi Napoleonowi.

Mówią, że Napoleon chce odebrać ostatni tron Burbonom, że nie przebaczy królowej Izabeli dumnego odmawiania wizyty w Paryżu, że rozgniewany za nieuznanie królestwa Włoskiego. Kombinują dalej, że cesarz Napoleon umyślnie wyjeżdża do Algieru, aby nie potrzebował mięszać się w burzę hiszpańską, że gdy rewolucja wybuchnie, on schowany gdzieś w kolonii francuzkiej niby o tem wiedzieć nie będzie, a cesarzowa Eugenia, jako rejentka, nic bez męża uczynić nie zechce i nie będzie mogła. Tymczasem rzecz się stanie, nastąpią fakta, Napoleon wróci, zdziwi się ogromnie, ale nic nie poradzi... Do kombinacji tej dodają jeszcze, że rewolucja dąży do połączenia Hiszpanii z Portugalią pod berłem króla portugalskiego — a król ten jest zięciem Wiktora Emanuela itd.

Madrycki dziennik, *Bolsa*, donosi, że władze w Walencji otrzymały rozkaz do uczynienia przygotowań, aby w razie, gdyby cesarz Napoleon w porcie Groa życzył sobie wstąpić na ląd, powitano go z wszelkiemi przynależnemi oznakami czci.

Do *Vaterlandu* piszą z Berlina „z dobrego źródła" że między Austrją a Prusami przyszło już do skutku porozumienie w sprawie portu w Kiel i zwołania stanów szlezwicko-holsztyńskich. Zgromadzenie szlezwicko-holsztyńskie będzie się wprawdzie mogło zajmywać sprawą następstwa tronu, ale nie będzie miało decydującej uchwały. Co do Kielu, to Prusy chcą tylko to, co im się prawem współposiadania należy, nie czyniąc tem prawie żadnego uszczerbku Austrji. Rząd pruski oświadczył zresztą gotowość, zmniejszyć o tyle swą armię w księztwach, o ile by się pomnożyć miała przez wysłanie marynarki do Kielu.

Powiaty północne w. ks. Poznańskiego a południowe Prus zachodnich, które leżą nad granicą królestwa Polskiego, zaniepokojone rewizjami w domach najspokojniejszych obywateli. Pisma niemieckie, świadomo czy bez świadomości, przypisują tym policyjnym krokom niejaką doniosłość i piszą o nowych spiskach, emisarjuszach i niebezpiecznych korespondencjach. Z tego wszystkiego to tylko prawdą, że po nieszczęsnych kłótniach między takzwanymi przywódzcami emigracji polskiej, powstało wiele hałasu i wrzawy, co spowodowało donosy do policji poznańskiej rewizje nadgraniczne i płynące ztąd domysły.

W wiedeńskiej Radzie państwa ukończono po pięcindniowych rozprawach d. 6. b. m. obrady nad budżetem wojskowym tym sposobem, że Izba przyjęła wnioski wydziału finansowego, wykreślając z budżetu dla ministerstwa wojny $15^{3}/_{4}$ milionów, a podwyższając własne pokrycie ministerstwa wojny o $1^{1}/_{2}$ miliona, tak, że dodatek z finansów państwa zamiast żądanych $96^{3}/_{4}$ milionów zmniejszony został na $79^{1}/_{2}$ milion. Ponieważ minister wojny, jak wiadomo, zgodził się na wykreślenie 11 milionów, więc różnica między ministrem a wydziałem finansowem wynosi tylko $7^{3}/_{4}$ miliona. — Wnioski przyjęto przeważną większością. — Głosowali za niemi lewica z bardzo małemi wyjątkami, niektórzy posiadacze dóbr większych z centrum, wszyscy Rusini, wszyscy Polacy i część Siedmiogrodzian. Posłowie, którzy dotąd zawsze głosowali za rządem, stanęli tym razem po stronie wydziału. Posłowie zaraz z początkiem posiedzenia bardzo licznie się zgromadzili, i w oczekiwaniu głosowania wytrwali na swych krzesłach mimo późnej pory. Większość wynosiła więcej niż 2 trzecie obecnych.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.